

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 52 (1520) – 53 (1521) 24–31 GRUDNIA 1989 R.

W NUMERZE:

„A na ziemi pokój ludziom...” ● Od
żłóbka do krzyża ● Niezwykła noc ●
Polska kołęda ● Mikołaje są na świe-
cie... ● Tajemnice wigilijnego drzewa

CENA 100 ZŁ

ISSN 0127-8287 INDEKS 47977



Najserdeczniejsze

życzenia

zdrowych

i wesołych

Świąt

Bożego Narodzenia

składa

Kolegium Redakcyjne

i Redakcja



CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU

Lekcja z I Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
(4,1-5)

Ewangelia według św. Łukasza (3,1-6)

„Błogosławiony owoc...”

Raz na siedem lat wigilia Bożego Narodzenia wypada w niedzielę. Tak jest w bieżącym roku. Dziś w większości naszych domów będziemy przeżywać wyjątkowy wieczór. Wieczór oczekiwania na radosny moment narodzin Bożej Dzieciny — naszego Zbawiciela. Dla człowieka wierzącego w cud betlejemskiej nocy liczyć się dzisiaj będzie przede wszystkim dobroć. Tego wieczoru nie ma ludzi złych. Wszyscy starają się okazać drugim życzliwość w słowie i czynie. W tym dniu nikt nie powinien czuć się opuszczony, samotny i głodny. Idealem byłoby rozciągnięcie nastroju wigilijnego na wszystkie inne wieczory, bo wielu jest dzisiaj ludzi potrzebujących pomocy. Jeśli dzisiaj gotowi jesteśmy przebaczać, ugościć i przyjąć bliźnich pod nasz dach, to znaczy, że nasze serca zdolne są czynić dobro częściej i więcej, tylko brak im skutecznych bodźców czy motywacji. W tej i następnej homilii znajdziemy raczej mobilizujące nas do trwałej służby bliźnim.

Na ostatnią adwentową niedzielę przypadł nam do rozważania ten fragment Ewangelii św. Łukasza, który opisuje nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Maryję Pannę. Maryja, sama już będąc w błogosławionym stanie, „poszła spiesznie w góry, do miasta Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Skoro tylko Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dziecko w jej łonie, a Elżbieta napelniona została Duchem świętym i zawołała głośno: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc twego łona! Czym zasłużyłam sobie na to, że przychodzi do mnie matka mego Pana? Bo skoro tylko usłyszałam twoje pozdrowienie, dziecko poruszyło się z radości w moim łonie. O szczęśliwa, która uwierzyła, że spełni się to, co jej Pan powiedział. I rzekła Maryja: Uwielbia dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo spojrział na swoją pokorną służebnicę. I odtąd nazywać mnie będą szczęśliwą wszystkie narody, bo wielkie rzeczy uczynił dla mnie Wszechmogący” (Łk 1.39—49).

Tekst powyższy to „kopalnia” myśli do medytacji, kazań i opracowań. My chcemy zamknąć go w jednej homilii na potwierdzenie założeń podjętych w tym rozważaniu: powinności nieustannej służby bliźnim jako najpewniejszej drogi własnego uświęcenia. „Co uczyniliście jednemu z tych, którzy we Mnie wierzą, Mnie uczyniliście”. „Kto Mnie miłuje, przestrzega nauki Mojej, Ojciec i Ja przyjdziemy do niego i mieszkanie sobie uczynimy w jego duszy”. Tak uczy Ten, którego przyjścia czekamy. Którego witać mamy dzisiejszej nocy we Mszy świętej, z radością, miłością i szacunkiem, jak zrobiła to Elżbieta, witając na progu swego domu Boże Dziecię w łonie Maryi.

Boże macierzyństwo nie uczyniło z Maryi Panny osoby, która się oszczędza. Pokornie przyjęła niesłychane wyniesienie i pełna tej pokory biegnie pomóc Elżbiecie. „Poszła spiesznie!” Ile dobra moglibyśmy rozsiać wśród swego otoczenia, gdybyśmy spiesznie wykonywali obowiązki służby Bogu i bliźnim, a nie przeliczali, czy się nam to opłaca, czy też nie. Na krótkotrwały, jednorazowy zryw dobroci mamy jeszcze ochotę. Dowodem jest fala dobroci porywająca serca podczas świąt. Ale to stanowczo za mało, by Boża Dziecina zdążyła zadomowić się w naszych sercach. Żeby w nas wytworzył się nawyk czynienia dobrze. Maryja, Matka Bożego Syna poszła nie tylko z pośpiechem, ale też z zamiarem usłużenia krewnej w znaczący, a nie zdawkowy sposób. Nasz Ewangelista zaznacza, że pozostała w domu Elżbiety przez trzy miesiące, a więc do chwili, gdy Zachariasz i Elżbieta doczekali się potomstwa. Posługą udowodniła, że jest godna być Matką Zbawiciela, który przyszedł służyć i uczy służyć! I my, jak Maria możemy nieść Jezusa do ludzi, służąc ofiarnie bliźnim.

Ks. A.B.

NIEDZIELA W OKTAWIE BOŻEGO NARODZENIA

Lekcja z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów (4,1-7)

Ewangelia według św. Łukasza (2,33-40)

„Powiła syna
i położyła w żłobie”

Oto wspaniały poetycki wyraz uwielbienia i zachwytu nad mądrością i dobrocią Boga przychodzącego do nas w ciemnościach betlejemskiej nocy: „Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony, ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony. Wzgardzony okryty chwałą, śmiertelny Król nad wiekami. W nędznej szopie urodzony, żłób mu za kolebkę dano, cóż ma, czym był otoczony? Bydło, pasterze i siano!” Tylko tak mogła przyjść na świat przebacząca i wszechogarniająca Dobroć! Pozwólmy teraz niech w nas zadziałają słowa Dobrej Nowiny o narodzinach tej Dobroci. Mówi święty nasz Przewodnik Łukasz: „W tym czasie wyszło zarządzenie cesarza Augusta, aby spisać mieszkańców całego państwa. Pierwszy ten spis odbył się za urzędowania Kwiryniusza w Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł również Józef z galilejskiego miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, które się nazywa Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, aby zapisano go razem z żoną Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla niej czas rozwiązania. I powiła Syna pierworodnego, i owinęła w pieluszki i położyła w żłobie, ponieważ nie było dla nich miejsca w gospodzie” (2,1—7).

Nasz święty Przewodnik zadbał o historyczne tło. Wspomina, że Cud narodzin dokonał się w czasach panowania cesarza Augusta. Władca świata chciał wiedzieć, jak liczni są jego poddani. Zarządził więc spis. Komisarze spisowi nie krążyli po domach, lecz ogłosili regulamin, w myśl którego każdy musiał udać się do miejscowości swego pochodzenia. Józef i Maryja pochodzili z pokolenia króla Dawida wywodzącego się z Betlejem. Do tego miasteczka wędruje Józef z Maryją. Przecież mógł odbyć tę drogę szybciej i swobodniej sam św. Józef. Nikt i nic nie zmuszało brzemiennej niewiasty do tak dalekiej wędrowki. Ona jednak pragnie towarzyszyć mężowi, a św. Józef jest jej zapewne wdzięczny za to poświęcenie. Nadto oboje cieszą się tym, że są razem. Każda oczekująca rozwiązania kobieta bardzo pragnie być blisko męża. Czuję się jakby bezpieczniej i pewniej. Idą niemal tą samą drogą, którą kilka miesięcy wcześniej odbyła Matka Najświętsza spiesząca na pomoc swej krewnej Elżbiecie.

Ale Zachariasz i Elżbieta nie mieszkają w Betlejem. Może wywodzący się z tego samego rodu mieszkańcy Betlejem dadzą schronienie ubogim wędrowcom? Ostatecznie pozostaje w rezerwie gospoda. Niestety, dalecy krewni nie przyznali się do tej ubogiej pary. Prawdopodobnie nie chcieli mieć kłopotu z rodzącą. A zajazd był zapelniony do ostatniego miejsca. Takiego obrotu sprawy św. Józef nie przewidział. Szuka więc pilnie zacisznego kąta za murami miasta. Musi się spieszyć, bo nadciąga noc, a w tamtej strefie geograficznej ciemności zapadają nagle. Prowadzi więc żonę do groty, którą zauważył, gdy zmierzali do Betlejem. Grota była pusta. Służyła za stajnię, gdyż pod ścianą stał żłób i przyzma zapasowa siana, przygotowana na deszczową porę, którą trzoda spędzać musi pod dachem. Trochę krzątający i w stajence zrobiło się czystiej. Wnet i posłanie było gotowe. Wędrowcom wystarczyła garść słomy czy siana.

Kiedy tam przebywali nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. I powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie. Stajnia to jest najmniej odpowiednie miejsce dla Matki i dziecka. Ale najtuliszej tu niż na polu w nocy, która nawet w ciepłych krajach potrafi być bardzo chłodna. Tu Boże Dziecię będzie się mimo wszystko czuło lepiej niż w pobliżu zimnych (jak metal na mrozie) serc mieszkańców Betlejem. Tu jest Matka i czuły przybrany Ojciec. Za chwilę przybędą pasterze. Oni uwierzą natychmiast, że Jezus jest Zbawicielem, chociaż leży w ich stajni. Zamożni mieszkańcy Betlejem nie są zdolni do tak żywej wiary.

Ks. A.B.

„I porodziła syna swego pierworodnego,
i owinęła go w pieluszki, i położyła w żłobie,
gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”

(Łuk. 2,7)

„Bożego narodzenia
ta noc jest dla nas święta;
niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.
Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi,
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.”

(Wyspiański w II akcie „WYZWOLENIA”)



Umiłowani w posłudze Chrystusowego kapłaństwa — Bracia Biskupi, Kapłani, Siostry i Bracia polskokatolicy, wierni Bogu i Ojczyźnie, Rodacy w kraju i rozsiani po całym świecie.

Zgodnie z naszą polską tradycją, w Świętą Noc Bożego Narodzenia roku 1989 przybędziemy na Pasterkę do naszych kościołów. Staniemy przy Żłóbku wpatrzeni w zatroskane oczy Bożej Rodzicielki, Maryi i wyciągniemy ręce ku Jezusowi Chrystusowi — naszemu Zbawcy, ku Słowu, które „stało się Ciałem i zamieszkało między nami”. Okoliczności narodzenia Pana Zastępów — stajenka i żłób bydlęcy, o czym czytamy w dzisiejszej Ewangelii, przez wieki całe i teraz są dla nas i dla świata wielką szkołą: miłości, pokory, ofiary i umartwienia. Zanim Chrystus wszedł do chwały Swojej, trzeba było, aby to wszystko przecierpiał, jako człowiek.

Z doświadczenia wiemy, a wiara nas uczy, że życie człowieka na ziemi jest tylko dłuższą czy krótszą chwilą przejścia do szczęśliwej wieczności. Na tę szczęśliwą wieczność, przebywanie z Bogiem w chwale, każdy człowiek musi sobie zasłużyć ziemskim życiem. Taka jest wola Boża, taka jest tajemnica wiary. W ekonomii świata jak w barwną tęczę Bóg wplótł zbawcze dzieło Swego Syna — Jezusa Chrystusa, którego w „czasie” zesłał na Ziemię. To właśnie w Noc Bożego Narodzenia — „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”. Tę Bożą tajemnicę przeżywamy w rocznej liturgii Kościoła Jezusa Chrystusa.

W Synu Bożym — Jezusie Chrystusie i Jego Świętej Rodzinie — mamy tu na ziemi doskonały wzór życia i postępowania — szkołę całkowitego oddania się Bogu i posłuszeństwa Jego świętemu Prawu i Woli.

My, mieszkańcy Ziemi, jesteśmy świadomi życia na tej ziemi i jego realiów: realnej rzeczywistości, jaką jest śmierć, choroby, cierpienia, niedostatek, katastrofy i wojny, nienawiść, przemoc, zaborczość i wyzysk. Szczęście, radość, dostatek są często nikłym przebłyskiem. Dlatego chcąc przemienić świat i uczynić go Domem Ojca Niebieskiego dla wszystkich, my chrześcijanie ze szkoły Stajenki i Bożego — Jezusowego Żłóbka, mamy uczyć się, jak należy realizować w życiu na co dzień Dobrą Nowinę — czyli Ewangelię, którą przyniósł światu Jezus w tę historyczną świętą Bożonarodzeniową Noc.

Chrześcijanie dla świata mają się stać światłością w ciemnościach, solą ziemi. Mają wypełniać „Przykazanie Chrystusowe — Bożej Miłości”, która — jak mówi Św. Paweł jest największym darem i znakiem przynależności do Chrystusa. Sam Jezus Chrystus podkreślił: „Po tym poznają, że jesteście uczniami Moimi, jeśli miłość będziecie mieć jedni ku drugim...”

Umiłowani — w Ojczyźnie naszej w przeciągu kilku ostatnich miesięcy zaszły wielkie zmiany i historyczne wydarzenia. Przeżywa to każdy z nas na co dzień w pozytywnych i negatywnych przejawach. Entuzjazm i optymizm gasi nieco gospodarczy kryzys, jaki dotyka najuboższe osoby, a zwłaszcza rodziny rencistów i emerytów.

Umiłowani w Chrystusie Panu — jako chrześcijanie miejmy ufność w Bogu, że nas nie opuści, ale równocześnie starajmy się sami dokończyć wszelkich starań i pracy naszych rąk, by dźwignąć Rzeczpospolitą — ten nasz wspólny Ojczyźniany Dom. To nasz obowiązek i nasz cel. W dużej mierze zależy to od nas wszystkich, aby było lepiej

i doskonale. Wymaga to zrozumienia chwili, ofiary i wyrzeczeń, poświęcenia i pracy.

Niech sił nam dodaje Jezus Chrystus, którego pamiątkę narodzenia uroczysto obchodzimy. On — Syn Boży, Król Królów, Pan świata całego, narodził się w stajence i żył w ubóstwie — bo Królestwo Jego „nie jest z tego świata” — jak odpowiedział w sądzie Pilatowi.

Jako Bracia w Chrystusie, otwórzmy nasze serca ku zrozumieniu wyższych wartości, jakimi są Bóg i Ojczyzna — tego wymaga obecna chwila. Otoczmy miłością naszych braci, których najbardziej dotknęła bieda, którzy znajdują się w potrzebie, by i o nas, jak o pierwszych chrześcijanach, mogli powiedzieć: „patrzcie, jak oni się miłują”. Podzielmy się chlebem z potrzebującymi i wspierajmy ludzi dobrej woli w ich działaniach ku polepszeniu bytu narodowego. Wam — Umiłowani Siostry i Bracia, którym bieda i niedostatek zagłąda w oczy — cóż mam powiedzieć — jako Wasz Pasterz. Jesteście dla świata znakiem cierpiącego Chrystusa — trwajcie w wierze, miłości i nadziei.

Wierzmy i ufamy, że nadejdą dla naszej ukochanej Ojczyzny — Polski, a tym samym i dla nas lepsze dni, że po cierpieniu i trudach zaświeci i nam zza chmur słońce. Dlatego dziś przy Żłóbku Jezusa z serc naszych wyrwają się nie tylko radosne pieśni kolęd, ale i modlitwa błagalna, z którą wkraczamy w Nowy Rok 1990:

„Pod Twą obronę Ojczyzna na niebie
grono Twych dzieci swój powierza los.
Ty nam błogosław, ratuj w potrzebie
i broń od zguby gdy zagraża cios”.

Umiłowani!

W Świętą Noc Wigilijną, kiedy zgromadzicie się przy stołach w Waszych rodzinach, w parafiach, będą w duchowej łączności z Wami, a łamiąc się opłatkiem składam Wam życzenia: przeżycia Świąt Bożego Narodzenia w radości i pokoju. Niech Boża Dziecina błogosławi Wam w zdrowiu, pomyślności i braterskiej zgodzie, niech doda siły przetrwania ciężkich czasów i trudnych dni, niech Nowy 1990 Rok zapisze karty Waszego życia szczęśliwymi zgłoskami, a Ojczyźnie naszej — Polsce — przyniesie pokój i dobrobyt.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1990 przesyłam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask i Bożego błogosławieństwa Braciom Biskupom, Kapłanom i Wiernym Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA i Kanadzie, a także ze Starokatolickich Kościołów Unii Utrechckiej w Holandii, Szwajcarii, Republice Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Austrii, Czechosłowacji, Szwecji, we Francji, w Italii.

Miłość Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym — niech będą z Wami wszystkimi.

Oddany w Bogu

† Tadeusz R. MAJEWSKI
PIERWSZY BISKUP

BOŻE NARODZENIE 1989 R.P.



W dniu jutrzejszym cały chrześcijański świat świętować będzie uroczystość Bożego Narodzenia; pamiątkę przyjścia na świat Syna Bożego, jako człowieka. Przy okazji warto przypomnieć, że pobożność ludowa podkreśla raczej ludzką stronę Narodzenia Pańskiego. Natomiast pobożność liturgiczna zwraca bardziej uwagę na boską stronę tego wielkiego wydarzenia. Obie jednak są równie oczywiste i usprawiedliwione; zaś z ich syntezy wytwarza się szczególnie radosny nastrój, właściwy tej wspaniałej uroczystości.

Nadmienić tutaj należy, że święto Bożego Narodzenia jest obchodem stosunkowo młodym; znacznie późniejszym od dwóch innych wielkich uroczystości roku kościelnego — od Wielkanocy i Zielonych Świąt, których początki sięgają czasów apostoelskich. Te dwa święta — jak powszechnie wiadomo — przyjęli pierwsi chrześcijanie od Synagogi izraelskiej, zmieniając tylko ich przedmiot. Wielkanoc (Pascha) była bowiem u Żydów pamiątką wyzwolenia tego narodu z niewoli egipskiej, zaś Zielone Święta (Pięćdziesiątnica) rocznicą nadania prawa na górze Synaj. Teraz pierwsza z nich stała się świętem Zmartwychwstania Chrystusa, które oswobodziło nas z

niewoli grzechu i szatana, druga zaś na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego, który zapoczątkował nowe prawo miłości, znosząc dotychczasowy zakon bojaźni.

Gdy Kościół rzymski wyszedł z katakumb (dzięki edyktowi cesarza Konstantyna Wielkiego, nastąpiło to na początku IV wieku), ustanowiona została osobna uroczystość Bożego Narodzenia. Do tej pory świętowana była w dniu 6 stycznia, wespół z pamiątką pokłonu trzech Mędrców. Jednak w roku 376 w Kościele zachodnim uroczystość ta została oddzielona, zaś na jej obchodzenie wyznaczono dzień 25 grudnia. W tym bowiem dniu — uznawanym przez starożytnych za dzień zimowego przesilenia — obchodzono w pogańskim Rzymie „narodziny Niezwyciężonego Słońca”. W ten sposób obchód ten, podobnie jak wiele innych uroczystości pogańskich, został uchrześcijaniony; uzyskał inną treść.

Znaczące były następstwa przyjścia Chrystusa na ziemię. Zwraca na nie uwagę Ewangelista, gdy pisze: „Zaraz z aniołem (zwiastującym pasterzom betlejemskim narodzenie Jezusa) zjawiło się

mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom” (Łk 2,14).

Korzystając z okazji chciałbym naszym Czytelnikom przypomnieć, że przyjście na świat Boga-Człowieka przyniosło ludziom pokój oraz zwrócić uwagę na jego znaczenie dla człowieka i świata.

*

Już Prorok Pański przepowiedział narodzenie i panowanie Chrystusa jako „Księcia Pokoju”. Napisał bowiem: „Dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie” (Iz 9,5—6a). Jak zatem wynika z przytoczonego tekstu, przymiotami Nowo narodzonego i Jego królestwa są: trwałość i wieczność, sprawiedliwość i pokój. Te zaś cechy nie mogą przysługiwać żadnemu

wiekowi pokój z samym sobą, przez oczyszczenie duszy i pokonanie skłonności natury upadłej, do czego łaskę wysłuży Syn Boży. Łaskę tę rozdzielać będzie Bóg według swego upodobania.

Ponadto sama świadomość obecności na świecie oczekiwanego Zbawiciela, wlewa pokój w dusze ludzkie. Takiemu przekonaniu dał wyraz starzec Symeon, który w dniu ofiarowania Jezusa w świątyni — biorąc na ręce Boże Dziecię — powiedział: „Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów” (Łk 2,29—31). „Zbawienie” to, które było przedmiotem tęsknoty Symeona, skupiało się w tym właśnie czterdziestodniowym dziecięciu. Obecnie mógł je nie tylko zobaczyć na własne oczy, ale również wziąć na swoje ręce. Dlatego nic więcej nie było mu potrzebne do szczęścia. Skoro bowiem miał świa-

„A na ziemi pokój ludziom...”

królowi ziemskiemu, tylko Mesjaszowi.

I rzeczywiście. Bowiem już od pierwszej chwili pojawienia się na tym świecie Syna Bożego w ludzkim ciele, pokój stał się nieodłącznym atrybutem Jego obecności. Bo oto bezpośrednio po ogłoszeniu pasterzom radosnej nowiny o narodzeniu oczekiwanego Mesjasza — jak zauważa trzeci Ewangelista — „z aniołem zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łk 2,13—14).

Słowa anielskie są tutaj stwierdzeniem i ogłoszeniem ujawnienia się chwały Boga. Chwały należnej Bogu za to, że Syna swego jednorodzonego dał światu na jego zbawienie. Należna jest ona Bogu za to, że Wcielenie jest najwyższym dowodem Jego potęgi, mądrości i dobroci. Równocześnie narodzenie Chrystusa przyniosło ludziom pokój i pojednanie z Bogiem, a przez to wewnętrzne icl uszczęśliwienie. Przyniosło każdemu pokój z innymi ludźmi, przez obowiązujące w tym królestwie prawo miłości. Zapewniło każdemu czło-

domość, że przez całe swoje długie życie służył Bogu ze wszystkich sił, może teraz spokojnie umierać; może go Bóg uwolnić od więzów doczesności. Jest bowiem świadomy, że po krótkim oczekiwaniu w Szeolu, otworzy Zbawiciel jego duszy bramy królestwa wiekuistego pokoju.

Pokój jest podstawowym hasłem misji siedemdziesięciu dwóch uczniów. Wysyłając ich bowiem do wsi i miast izraelskich, powiedział do nich Jezus: „Gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi. A jeśli tam będzie syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz” (Łk 10,5—6). Bowiem głoszona przez nich „dobra nowina” zaspokoi ludzkie tęsknoty, ukoi wewnętrzne rozterki i uciszy burze miotające człowiekiem.

Uczestnictwo w pokoju Bożym oraz jego rozszerzanie jest podstawowym warunkiem osiągnięcia synostwa Bożego. Dał temu wyraz Zbawiciel podczas swego kazania na górze, mówiąc do słuchających Go tłumów: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani” (Mt 5,9). Bowiem wszyscy ci, którzy

przyczyniają się do panowania pokoju wśród ludzi, słusznie za synów bożych, jemu podobnych, uchodzić mogą i będą. Bóg bowiem jest Bogiem pokoju; pokoju, który nie mija.

Pokój Boży przynosi ludzki sercom i duszom ukojenie wśród burz i doświadczeń życiowych. Przykładem tego mogą być apostołowie przebywający w Wieczerniku po śmierci Zbawiciela. Bowiem — jak relacjonuje czwarty Ewangelista — „gdy nastał wieczór... pierwszego dnia po szabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie byli zebrani” (J 20, 19a), złamani wydarzeniami ostatnich dni. Bowiem męka i śmierć Mistrza zburzyła ich plany życiowe oraz przekreśliła ich nadzieje. Wtedy przyszedł Jezus, stanął pośrodku nich i rzekł: Pokój wam!... Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20, 19a-20). W ich dusze ponownie wstąpił pokój Boży, zaś horyzonty ich życia rozpogodziły się.

Nadprzyrodzony pokój towarzyszyć będzie szafowaniu przez apostołów i ich następców łaski Bożej. Bowiem przychodząc do nich po zmartwychwstaniu, „rzekł do nich Jezus: Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam. A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuszcicie, są im odpuszczone” (J 20, 21—23a). Oczyszczone z grzechów dusze ludzkie staną się siedliskiem pokoju Bożego, który wleje do nich Duch Święty. Zamieszka w nich „Pokój Boży, który — według nauki Apostoła — przewyższa wszelki rozum” (Flp 4,7a).

Pokój o którym mowa jest dziełem Bożym. Zapewnił nas o tym jednoznacznie Syn Boży, mówiąc: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję” (J 14,27). Jest to pokój trwały i pełny, którego świat dać nie może. Bowiem to, co może dać nam Świat, jest tylko namiastką pokoju Bożego, jego mizernym naśladownictwem. Bo — jak nas zapewnia Apostoł — tylko Bóg „jest pokojem naszym” (Ef 2,14a).

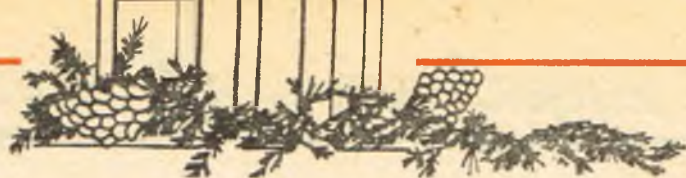
Pokój Boży, ogłoszony przez aniołów w noc betlejemską może stać się udziałem ludzi wszystkich czasów i pokoleń. Zawsze bowiem spotkać można ludzi, w któ-

rych Bóg „ma upodobanie” (Łk 2,14b). Przykładów w tym względzie nie brakuje.

Podczas pierwszej wojny światowej w okopach nad rzeką Styr (Polesie) stanęły naprzeciw siebie — walczące po stronie austriackiej — oddziały legionowe oraz wojska carskie, w których również służyli Polacy. Nadszedł wieczór wigilijny. Zamilkły strzały. W okopach legionowych ktoś zaintonował: „Bóg się rodzi, moc truchleje...” Jej słowa podjęli również ich rodacy zalegający okopy po przeciwnej stronie. I oto wraz ze słowami kolędy przypominającej narodzenie Chrystusa, stała się rzecz w takich warunkach niezwykła. Z jednej i drugiej strony — początkowo tylko pojedynczo, potem coraz liczniej — zaczęli wychodzić żołnierze z opłatkami w rękach. Choć do tej pory walczyli przeciwko sobie, w wieczór wigilijny poczuli się wszyscy Polakami, braćmi. Zbliżyli się do dzielących ich pozycje zasieków, i wyciągając przez nie ręce, dzielili się opłatkami. Nad niedawnym polem bitwy powiało Bożym pokojem.

W dzisiejszy wieczór we wszystkich domach w całym naszym kraju zasiądziemy przy wigilijnym stole, by wspólnie spożyć skromne dary boże. Wcześniej jednak podzielimy się tradycyjnym opłatkami i sercem, darując sobie wzajemnie wszystkie winy i urazy. Potem zaś ze wszystkich piersi popłyną słowa kolędy: „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi...”

Niech w ten „święty wieczór” wraz ze słowami staropolskiej kolędy spłynie do naszych skołatanych serc i dusz upragniony pokój Boży. Niech zagości na trwałe w naszych duszach i w rodzinach naszych; niech ogarnie nasze wioski i parafie, nasze miasta i cały polski kraj. Bowiem tylko on jest w stanie przewyciężyć dzielące nas może jeszcze urazy i uprzedzenia; on pozwoli nam przypomnieć sobie, że mimo różnic światopoglądowych i religijnych — jako dzieci Boże — wszyscy jesteśmy braćmi. Niech, przeżywając pamiętki Narodzenia Chrystusa będzie dalszym krokiem na drodze do pełnego pojednania narodowego. Bowiem tylko ono pozwoli nam zjednoczyć nasze siły w wielkim dziele odbudowy naszej Ojczyzny. **Ks. JAN KUCZEK**



KRAJ i ŚWIAT

Wydanie Świąteczne

Dziś — nietypowe wydanie naszej rubryki „Kraj i świat”, wydanie w pewnym stopniu podsumowujące miniony rok. Podsumujemy go zaś przypomnieniem horoskopu na rok 1989 jednego z najśłynniejszych astrologów współczesnych, Petera Van Wooda.

Na ogół zainteresowania horoskopami kierują nas ku przyszłości, dużo rzadziej się zdarza, aby pod koniec roku sprawdzić, ile z przepowiedni się sprawdziło. Spróbujmy to zrobić tym razem. Cytujemy więc za „Przekrojem” ze stycznia br.:

„Do 20 marca nasz świat będzie się znajdował pod wpływem Marsa. Po południu 20 marca sytuacja zmieni się zdecydowanie. Panem globu stanie się życiodajne słońce. Nie należy wpadać w przesadny optymizm, ale rok astrologiczny 1989 będzie nieporównanie lepszy od swego poprzednika. (...) Powtórzą się klęski żywiołowe, wywołane kombinacjami ziemi i wody, a więc błoto we wszystkich przejawach. Problem zanieczyszczenia mórz i rzek stanie się palący za sprawą Neptuna.

Nie przerażajmy się zbytnio! Różne układy planet powolnych wywołają skutki pozytywne. Problem narkomanii zostanie częściowo rozwiązany dzięki nowym, surowym prawom (Saturn w Koziorożcu), jak też w powolnym odwracaniu się ludzi od narkotyków (zahamowanie Neptuna). Efekty wielkiego połączenia planet ujawnią się przede wszystkim na tych obszarach naszej planety, które odczuwają silne wpływy Koziorożca. Dla przykładu: Afganistan, Egipt, Meksyk, Grecja, Indie, Nepal, Chiny, Birma, Irlandia, Szkocja. (...) Związek Radziecki, mający Wenus w Koziorożcu, stanie się nagle krajem ważnych osiągnięć w sztuce, modzie i kosmetyce. Wszystkie przed chwilą wymienione kraje i miasta przeżyją boom rozwojowy lub ekonomiczny, niestety, połączony z dramatycznymi sytuacjami, jakie zazwyczaj towarzyszą zbyt gwałtownym zmianom.

Zmiany klimatyczne spowodują w 1989 roku klęski naturalne: nadmierne opady atmosferyczne, wybuchy wulkanów, niezwykle burze morskie, groźne zamiecie śnieżne, trzęsienia ziemi i mórz.

W świecie politycznym nastąpi wiele przeobrażeń, mających wpływ na sytuację całego globu. Nie zawsze będą to zmiany na gorsze, czasem wręcz przeciwnie. Znajdujemy się przecież na początku ery Wodnika, który przyniesie światu wiele dobrego. (...) Świat stanie się mniejszy, a ludzie bliżej sobie. Będzie się wiele mówić o papieżu, który ma doskonały horoskop, a także o Gorbaczowie, do którego gwiazdy mają zaufanie.

A jak wygląda sytuacja astrologiczna Polski?

Polska urodziła się 11 listopada pod znakiem Skorpiona. W tym roku gwiazdy jej sprzyjają. Polepszy się jej sytuacja ekonomiczna dzięki nowym, korzystnym umowom. Szczególnie dobry będzie kwiecień. Wzrośnie turystyka. Coraz więcej cudzoziemców będzie odwiedzać wasz kraj. Wrzesień będzie miesiącem bardzo ważnym w polityce. Nastąpią korzystne zmiany. Podniesie się znaczenie Polski w układzie europejskim. To strony pozytywne, ale kombinacja Plutona ze Skorpionem nakazuje ostrożność i nie wróży najlepiej w dziedzinie zdrowia. Szczególnie dadzą się we znaki choroby wirusowe. Od 11 marca do końca lipca wzmożą się przestępstwa na tle seksualnym w skali dotąd nie spotykanej. Bilans końcowy roku będzie jednak o wiele bardziej pozytywny niż obecnego [1988 — przyp. red.], odchodzącego w cień.

Wróżby na rok 1989 dla znaków zodiaku (skrót)

Baran: rok 1989 przyniesie wam sukcesy w wielu dziedzinach, również zawodowe. Medale, nagrody, dyplomy honorowe w zanadru.

Byk: Powolne planety są po waszej stronie. Będziecie odczuwać głąd wiedzy. Kontakty zagraniczne pozwolą na urzeczywistnienie marzeń.

Bliźnięta: Wpływ Jowisza ułatwi wam wiele rzeczy. Rok wielkich realizacji.

Rak: Wasze sukcesy będą zależeć od innych. Wspólne interesy spowodują polepszenie sytuacji. Możliwe nowe sytuacje sentymentalne.

Lew: To okres siewu. Zniwa nastąpią później. Narodzą się ważne nowe przyjaźnie. Uważajcie na zdrowie!

Panna: Rok nowy obiecuje poprawę w każdej dziedzinie. Pocałunki Fortuny będą częstsze.

Waga: Sprawy domu i rodziny staną w centrum waszych zainteresowań. Skupią się one również na rzeczach pięknych, obrazach, rzeźbach, muzyce. Bogatsi powinni w tym roku pomyśleć o własnym domu.

Skorpion: Czekać was male pod óże, kontakty rodzinne i przyjacielskie. Unikajcie zbyt łatwych przygód. Pociągnięcia innych osób pozwolą wam na powiększenie skarbu rodzinnego.

Strzelec: Niespodziewane kontakty i nieoczekiwana współpraca z nowo poznanymi osobami odmieni zdecydowanie waszą sytuację finansową. A wszystko zawdzięczacie wspaniałym układom w drugim i siódmym Połu.

Koziorożec: Rok urzeczywistnień projektów i marzeń. Prześcigniecie wielu rywali w różnych dziedzinach. Starajcie się wyciągnąć największe korzyści dla siebie.

Wodnik: Będzie to spokojny rok między rodziną a pracą. Możecie go urozmaicić toto-lotkiem i loteriami. Macie szanse na wielkie wygrane.

Ryby: Wpływ przyjaciół na wasze życie będzie ogromny. Poznacie osoby ważne i liczące się, co niewątpliwie będzie korzystne.

I co, sprawdziło się?

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Głód i pragnienie to dwa sygnały alarmowe zainstalowane przez Stwórcę w naszym organizmie, by informowały o potrzebie uzupełnienia energii i wody, bez których życie ludzkie nie może istnieć. W tych sprawach dzielimy los z całą żywą przyrodą. Jeśli jednak roślinom i zwierzętom wystarczy zaspokojenie potrzeb fizycznych i niczego więcej nie pragną, to w odniesieniu do człowieka dostaki materialne nie wystarczają. Każdy człowiek ma także dodatkowe pragnienia wyrastające ponad sprawy przyziemne. Związane są one ze sferą psychiki człowieka i świadczą dobitnie o istnieniu pierwiastka duchowego w człowieku.

Bywa, że dla dóbr duchowych, dla spełnienia szlachetnych zamierzeń i planów, człowiek gotów jest poświęcić wszystko, nawet życie. Do takich

Gorące pragnienie

dóbr należy cała sfera religijna i związane z nią nadzieje i pragnienia. Im ktoś jest bardziej związany z religią, tym tęsknoty duchowe są silniejsze, a marzenia gorętsze. Możemy prześledzić ich natężenie w zachowaniu samego Zbawiciela.

Chrystus wielokrotnie publicznie wyraża swoje najgłębsze pragnienia i zamiary. Nie wszystkie udało się Mu zrealizować. Nawet Jemu! I tak np: nie zdołał przeszkodzić w zniszczeniu Jerozolimy przez wojska rzymskie, chociaż bardzo tego pragnął. Nie świadczy to o bezsilności Chrystusa, lecz o uporze i zaślepieniu mieszkańców stolicy. Na blisko 40 lat przed katastrofą, Chrystusa wołał: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujeś tych, którzy są do ciebie posłani! Ile razy chciałem zgromadzić synów twoich jak koczki pod skrzydła swoje, ale ty nie chciałeś. Przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, za to, że nie rozpoznałeś czasu twojego nawiedzenia”.

Z podobną troską odnosi się Jezus do wszystkich narodów i każdego człowieka z osobna. Wszystkich ludzi pragnie zbawić. Wszystkim na krzyżu wysłużył zbawienie. Gdy wisiał rozpięty między niebem a ziemią w skwarze dnia, wołał: „Pragnę!” Podano Mu na trzcinie gąbkę nasączoną octem, ale boski Skazaniec nie chciał pić. Odnowa Ukrzyżowanego przyjęcia napoju, upoważnia nas do przyjęcia tłumaczenia tych świętych znawców Biblii, którzy w słowie Zbawiciela kończącego życie słyszą gorące pragnienie zbawienia każdej ludzkiej istoty, a więc mnie, ciebie, naszych bliznich i wszystkich, co żyli, żyją czy żyć będą na świecie.

Dla nas, katolików, najpewniejszą drogą uzyskania udziału w Chrystusowym zbawieniu jest możliwie najczęstszy udział w Ofierze mszalnej i Uccie ofiarnej. Takie jest właśnie gorące pragnienie Pana Jezusa. Przypomnijmy: Jezus powiedział Apostołom w Wieczerniku podczas pożegnalnej Wieczery, w czasie której ustanowił Eucharystię: „Gorąco pragnąłem spożywać tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał”. Im i nam zostawił Chrystus w darze samego siebie, pod postaciami Chleba i Wina, mówiąc: „To jest Ciało moje; To jest Krew moja!” A wcześniej oznajmił słowami nie budzącymi żadnej wątpliwości, co do wartości Daru i jego błogosławionych skutków: „Ja jestem Chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś



spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest Ciało moje za życia świata”. Któż z nas nie marzy o tym, by żyć wiecznie i być szczęśliwym? Skoro tak bardzo zabiegamy o przedłużenie doczesności — często trudnej, pełnej cierpień i kłopotów — to tym bardziej powinniśmy zabiegać o życie wieczne. Jezus nie tylko obecuje, ale rzeczywiście daje życie wieczne, bo sam, własną mocą przezwyciężył śmierć i wyrwał własne ciało z jej szponów. Tym nieśmiertelnym Ciałem i Krwią w Komunii pragnie gorąco przemieniać nasze ciało na modłę swego uwielbionego.

Powszechna gorliwość w przygotowaniu się do Pierwszej Komunii wskazuje jednoznacznie na to, że doskonale rozumiemy pragnienie Chrystusa i chcemy korzystać z dobrodziejstwa Eucharystii. Byłoby tak rzeczywiście, gdyby zainteresowanie Eucharystią nie spadało drastycznie w wielu rodzinach, natychmiast po doprowadzeniu dziecka do I Komunii. Jak już ze smutkiem zauważyliśmy w poprzedniej gawędzie, nie należą do rzadkości katolicy, którzy raczej zwyczajowo, niż z wewnętrznego przekonania o cudownych walorach Komunii, prowadzą doń swoje dziecko. „Mój syn już był u I Komunii, dalsze pilnowanie, by chodził regularnie do kościoła na Mszę to lekka przesada” — mówi ten lub ów ojciec. „Przecież mu nie zabraniam, a zmuszał nie będę” — mówi inny, który również nie gorętszy gorliwością w wypełnianiu obowiązków religijnych.

Pan Jezus mówi: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją ma życie wieczne i Ja go wskreszę w dzień ostatni”. Kto pożywa, a więc traktuje święte Postacie jako duchowy Pokarm i Napój, którym należy się posilać możliwie najczęściej. Co zrobić, by cichy głos sumienia religijnego wzmocnił się na tyle, byśmy czuli potrzebę, czyli po prostu głód duchowy i duchowe pragnienie do jednoczenia się z Chrystusem w Komunii świętej? Trzeba dużo myśleć o swoim przeznaczeniu i nauce Chrystusa. Trzeba umieć spojrzeć w oczy prawdzie o przemijaniu życia doczesnego. Trzeba prosić Boga o łaskę gorącej wiary. Trzeba korzystać z pomocy Kościoła, który czyni wszystko, by podawać Eucharystię w coraz dogodniejszych warunkach i pełniejszym zrozumieniu jej wielkości i dobrodziejstw jakie niesie ze sobą. Okażmy gorętsze pragnienie przyjmowania Eucharystii, a każda kolejna Komunia pomnoży nasze życie duchowe i radość.

Liturgia dzisiejszej niedzieli — obchodzona tylko wtedy, gdy nie koliduje z nią żadne z trzech świąt (św. Szczepana, pierwszego męczennika, św. Jana apostoła i ewangelisty lub świętych Młodzianków) następujących tradycyjnie bezpośrednio po uroczystości Bożego Narodzenia — stanowi postęp w rozwoju idei Odkupienia. Równocześnie, jak powszechnie się przyjmuje, jest ona liturgią kontrastów. Bowiem cały świat chrześcijański żyje pod wrażeniem radosnego faktu, (o czym śpiewamy w kołędzie), że:

„Z nieba wysokiego,
Bóg zstąpił na ziemię,
Ażebym do nieba
wywiódł ludzkie plemię”.

Daje temu wyraz dzisiejszy formularz liturgiczny. Bo w antyfonie na wejściu powtarzamy wraz z Kościołem — użyte tutaj w sensie przystosowanym — słowa objawienia: „Gdy wszystko było w głębokim milczeniu, a noc w swym biegu połowy drogi dosięgła, wszechmocne Słowo Twoje, Panie, zstąpiło z nieba, z królewskiego tronu” (Mdr 18, 14-15). Do tego faktu wracają jeszcze inne teksty.

Jednak już wkrótce, za pośrednictwem słów dzisiejszej perikopy ewangelicznej przemawia sędziwy Symeon, przepowiadając Bożemu Dzieciątku i Jego Matce — Maryi, mękę i krzyż. Bowiem pod wpływem wizji proroczej, zwracając się do Niej, mówi: „Oto ten przeznaczony jest, aby przezń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu sprzeciwią się będą...; także swoją własną duszę przelnieknie miecz boleści” (Łk 2,34-35).

Wydarzenie, o którym przed chwilą wspominałem, miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa. W tym właśnie dniu — stosownie do przepisów prawa Mojżeszowego — przybyła Maryja do świątyni jerozolimskiej, by poddać się obrzędowi oczyszczenia oraz Dziecię swoje „stawić przed Panem” (Łk 2,22b), czyniąc przez to zadość przepisom Zakonu. Jak zaś relacjonuje trzeci Ewangelista, „był wtedy w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon; człowiek ten był sprawiedliwy i bogobojny i oczekiwał pociechy Izraela... Temu (to właśnie) Duch Święty objawił, iż nie ujrzysz śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana. Przyszli więc z natchnienia Ducha do świątyni, a gdy rodzice wnosili dziecię Jezus, by wypełnić przepisy zakonu co do niego, (wtedy) on wziął je na swoje ręce i wielbił Boga” (Łk 2,25-28). Wówczas też — jak dalej opowiada ten sam Ewangelista — starzec ten wyraził swą radość z faktu, że dane mu było oglądać obecnego Mesjasza. Słowa Symeona dotyczące przyszłej misji Syna Bożego stały się powodem,



Od żłóbka do krzyża

że „ojciec jego i matka dziwili się temu, co mówiono o nim” (Łk 2,33). I nie należy się temu wcale dziwić. Bowiem Maryja i Józef nie wiedzieli od początku wszystkiego, co dotyczyło przyszłej roli Chrystusa; najwyżej mogli się czegoś domyślać. Wyjaśnić tutaj należy, że określenie „ojciec” w stosunku do Józefa oznacza jego władzę i opiekę nad Jezusem, a nie ojcostwo w sensie ścisłym.

Zaledwie jednak Symeon skończył dziękować Bogu za łaskę jaką go spotkała, już duch proroczy podsunął mu jakże inne słowa. Wypowiadając je zaś, „rzekł do Maryi, matki Jego: Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc” (Łk 2,34—35a). Z przytoczonych przez świętobliwego Starca słów wynika jednoznacznie, że osoba Syna Bożego będzie przedmiotem licznych kontrowersji i obok Niego nie będzie można przejść obojętnie. Co więcej. Ne-

gatywny lub pozytywny stosunek ludzi do Chrystusa — będący wynikiem zetknięcia się z Nim, gdy zacznie realizować zleconą Mu misję — jest przez Boga z góry przewidziany i zdecydowany. Wtedy to nastąpi przez Jezusa upadek tych (co za paradoks!), którzy ze względu na swoją złą wolę nie będą chcieli przyjąć Jego nauki. Równocześnie jednak dzięki Zbawicielowi wielu ludzi powstanie z grzechów swoich oraz moralnego zaniedbania. W ten sposób wypełnić się miały słowa Proroka starotestamentowego: „I będę wam świętością i kamieniem obrazy, i skałą potknięcia dla obydwu domów Izraela” (Iz 8,14). Do tej wypowiedni nawiązuje również Apostoł, gdy przypomina, że Chrystus jest „też kamieniem, o który się potkną... ci, którzy nie wierzą Słowu” (1 P 2,8). Wreszcie wzmianka o „myślach wielu serc” jest — jak powszechnie podają egzegeci — pierwszą na kartach Nowego Testamentu, bardzo jeszcze niewyraźną aluzją

do przyszłej męki i śmierci Boga-Człowieka. Wypowiedź swoją, skierowaną do Matki Jezusa, kończy Symeon słowami: „Także twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łk 2,35b). Przytoczone tutaj określenia „miecz” jest wyrażeniem metaforycznym i oznacza „gorzką boleść” przenikającą serce Maryi. Są więc słowa Symeona zapowiedzią duchowego męczeństwa Bogarodzicy z powodu cierpienia Syna. Będzie Ona bardzo cierpiała wtedy, gdy wybrany naród sprzeciwi Mu się będzie, gdy Go odrzuci, a zwłaszcza wtedy, gdy niczym największego złoźcę zawiesi Go na drzewie krzyża, co w narodzie żydowskim uważane było za największą hańbę.

Sędziwy Symeon nie był jednak jedynym przedstawicielem lepszej części narodu izraelskiego, któremu dane było oglądać Boże Dziecię. Bowiem — jak dodaje autor trzeciej ewangelii — „była (też tam) Anna prorokini, córka Fanuela, z plemienia Aser; ta była bardzo podeszła w latach, a żyła siedem lat z mężem od panieństwa swego. I była wdową do siedemdziesiątego czwartego roku życia, i nie opuszczała świątyni, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą” (Łk 2, 36-37). Ewangelista nazywa ją „prorokinią”. Wyrażenie to znane już było w Starym Testamencie. Jeszcze kilkadziesiąt lat później historyk żydowski Józef Flawiusz przedstawi siebie jako proroka, chociaż nie był wcale „człowiekiem Bożym”, który żył dla wiary i dla niej umarł. Jednak prorokinię Annę można było rzeczywiście nazwać niewiastą Bożą. Zostawszy bowiem wdową — po siedmioletnim pożyciu z mężem — nie wyszła powtórnie za mąż, ale resztę swego życia poświęciła na całkowitą służbę Bogu. Zamieszkawszy przy świątyni jerozolimskiej oddawała się postom i modlitwie, i w praktykach tych

„Spśród oczekujących Mesjasza — jak zauważa G. Ricciotti — Łukasz przedstawił nam jedynie Symeona i Annę, ale ludzi takich musiało być więcej, a do każdego z nich można by się zwrócić z okrzykiem: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu” (J 1, 47b). Byli to ludzie nieznanymi elicie kapłańskiej, dalecy od intryg politycznych, od kruczków i finezyjnej kazuistyki faryzejskiej; życie ich koncentrowało się w tęsknocie oczekiwania na obiecanego przed wiekami Mesjasza” (Życie Jezusa Chrystusa — Warszawa 1954, str. 226). Stąd wniosek, że rola na której miał Syn Boży rozpocząć ewangeliczną sieć, nie była całkiem jałowa.

Relację swoją kończy Ewangelista słowami: „A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do miasta swego Nazaretu. A dziecię rośło i nabierało sił, było pełne mądrości, i łaska Boża była nad nim” (Łk 2,39—40). Gdyby nie opowiadanie Mateusza o poklonie trzech mędrców oraz o ucieczce św. Rodziny do Egiptu, można byłoby przypuszczać, że powrót do Nazaretu nastąpił bezpośrednio po ofiarowaniu Jezusa w świątyni. W oparciu o relację pierwszego Ewangelisty mamy prawo twierdzić, że nastąpiło to dopiero znacznie później. Dopiero po ostatecznym powrocie do Nazaretu rozpoczęło się spokojne, ukryte życie Boga-Człowieka. Tutaj Dziecię-Jezus rośło, stając się coraz silniejsze i mądrzejsze, a Bóg miał w Nim upodobanie. Oczywiście Ewangelista mówi tutaj tylko o ludzkiej osobowości Syna Bożego. Bowiem jako Bóg był pełen wszelkiej doskonałości i nie podlegał rozwojowi.

Żyjemy jeszcze wszyscy — jak wspominałem we wstępie do niniejszego opracowania — pod wrażeniem radosnej pamiętki narodzenia Jezusa Chrystusa według ciała. Prawdę tę ukazuje nam raz jeszcze Apostoł, gdy pisze: „Gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem” (Gal 4,4—5a) grzechu. Jednak od chwili przyścia na świat dosięga Chrystus swym wpływem każdego człowieka i zmusza do opowiedzenia się za Nim, lub przeciwko Niemu. Bo według słów Zbawiciela, „kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie” (Łk 11,23).

Przez przyjęcie sakramentu Chrztu świętego stanęliśmy po stronie Jezusa. Dlatego oddajmy Mu hołd jako Bogu i Panu naszemu, podobnie, jak to uczynili Symeon i Anna oraz starajmy się jak oni, zawsze dochować Mu wierności. Skoro zaś przyjdą na nas pokusy byśmy odstąpili od Niego (czasami jest to może kórzyste), powtarzajmy wraz z apostołami: „Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli... że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” (J 6,68-69). Nie tylko w chwale, jaką odbierałeś przy swym narodzeniu, ale również w cierpieniu i poniżeniu krzyża.

Ks. J.K.



NIEZWYKŁA NOC

„Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,
Stało się — między ludzi wszedł Mistrz Wiekuisty,
I do historii, która wielkich zdarzeń czeka
Dołączył biografię każdego człowieka,
Do epoki dzień każdy, każda dnia godzinę,
A do słów umiejętnych — wewnętrzną słów przyczynę,
To jest: intencję serca”.

W ten sposób polski poeta Cyprian Kamil Norwid w porywie serca wyraża epokowe wydarzenie Bożego Narodzenia.

Spoglądamy dziś nie na Gdańsk, Warszawę, Paryż czy Nowy Jork, lecz na małą, zagubioną wśród ciszy nocnej palestyńską miejscinę, na Betlejem. Tam, w Betlejem, przychodzi na ziemię oczekiwany Mesjasz. Tam, w dalekiej palestyńskiej miejscinie, w stajni, na sianie, spoczywa Boża Dziecina. Tam, do Betlejem, biegną myśli i serca nasze i w tej radosnej, uroczystej chwili łączą się z niezwykłą Bożą nocą. A była to cudowna noc. Gwiazdy jasnym blaskiem spoglądały na ubogą stajenkę. Była to noc nadzwyczajna. Noc ludzi zagubionych i zatroskanych. Była to noc ludzi samotnych i biednych. Była to noc poetów i palestyńskich pasterzy. I była to noc Maryi i Józefa: szczęśliwych i jakby tym własnym szczęściem zakłopotanych. I była to jeszcze noc prawdy o ludzkim, ziemskim życiu.

„Zbawicielu drogi. Zapatrzeni w światło betlejemskiej stajenki przychodzimy do Ciebie z bijącymi, pytającymi sercami: jakie prawdy przynosisz na ziemię?”.

„Przynoszę Wam prawdę o życiu doczesnym. Niech każdy człowiek pamięta, że od Boga wyszedł i do Boga dąży. Pamiętaj — żyjesz w wyznaczonym przez Boga czasie. Kilkadziesiąt lat na ziemi. Nie czyn sobie z ziemi raj. Nie rozsiadaj się, bo za chwilę trzeba będzie wstać i stanąć twarzą w twarz z Prawdą Wieczną. Nie rozsiadaj się zbyt na ziemi, bo za parę godzin trzeba będzie wstać i odejść. I Bogu oddać skarb, który tobie powierzył — duszę nieśmiertelną. Oddać Bogu duszę czystą, nieskałaną”.

Taka prawda płynie do nas z tajemnicy betlejemskiej stajenki. Jest to prawda pouczająca i wskazująca, by szlachetnie żyć na ziemi i świątobliwie umierać...

„Panie Niebios i Władco wszechświata. Obnażony z Mejestatu. Obnażony z Bożej Wielkości. Płacząca z zimna Boża Dziecina. W tamtą, pamiętną noc przyszli do Ciebie prosić pasterze. Przyszli do stajenki i ukłękli przed leżącą na sianie Prawdą. Podobnie i my, pasterze XX wieku, w wigilijną noc klękamy przed Tobą, Jezu, Prawdo Niezwyciężona, Prawdo zawsze żyjąca. Daj nam siłę i moc, abyśmy — mimo codziennego zmęczenia — pamiętali o miłości bliźniego, o dobroci i szlachetności serca.

Dlatego podnieś rękę, Boże Dziecią, i błogosław naszym troskom i radościom. Błogosław chorym i cierpiącym. Błogosław kapłanom, ojcom i matkom, dzieciom i młodzieży. Błogosław całemu naszemu narodowi, wszystkim ludziom dobrej woli”.

Ks. ZYGMUNT FEDORCZYK

Anioł pasterzom mówił



Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się wam narodził!
W Betlejem,
nie bardzo podłym mieście.
Narodził się w ubóstwie
Pan wszego stworzenia.

Chcąc się dowiedzieć tego
poselstwa wesołego
bieżeli do Betlejem skwapliwie,
znaleźli Dziecię w żłobie,
Maryję z Józefem.

Taki Pan chwały wielkiej
uniżył się Wysoki,
pałacu kosztownego żadnego
nie miał zbudowanego
Pan wszego stworzenia.

Bogu bądź cześć i chwała,
która by nie ustała,
jak Ojcu, tak i Jego Synowi,
i Świętemu Duchowi
w Trójcy Jedynemu.

Przybieżeli do Betlejem

Przybieżeli do Betlejem
pasterze,
grając skocznie Dzieciąteczku
na lirze.
Chwała na wysokości,
chwała na wysokości,
a pokój
na ziemi. (Ref.)
Oddawali swe pokłony
w pokorze.
Tobie z serca ochetego,
o Boże!
Chwała na wysokości,

Anioł Pański sam ogłosił
te dziwy,
których oni nie słyszeli
jak żywi.
Chwała na wysokości,

Oto Mu się wół i osioł
kłaniają,
Trzej Królowie podarunki
oddają
Chwała na wysokości,

I Anieli gromadami
pilnują,
Panna czysta wraz z Józefem
piastują.
Chwała na wysokości...

Bracia, patrzcie jeno

Bracia, patrzcie jeno,
jak niebo goreje!
Znać, że coś dziwnego
w Betlejem się dzieje.
Rzućmy budy,
warty, stada,
niechaj nimi Pan Bóg włada,
a my do Betlejem.

Patrzcie, jak tam gwiazda
światłem swoim miga,
pewnie do uczczenia
Pana swego ściga.
Krokiem śmiałym
i wesołym
śpieszmy i
uderzmy czołem
przed Panem w Betlejem.

Wszakże powiedziałem,
że cuda ujrzymy:
Dziecię, Boga świata,
w żłobie zobaczymy.
Patrzcie, jak
biednie okryte
w żłobie Panię
znakomite,
w szopie przy Betlejem.

Jak prorok powiedział:
Panna zrodzi Syna.
dla ludu całego
szczęśliwa nowina;
nam zaś radość
w tej tu chwili,
gdyśmy Pana
zobaczyli
w szopie przy Betlejem.



Polska kolęda



Wigilia rozpoczyna święta Bożego Narodzenia — rodzinne święta pełne pięknych tradycji i podniosłego nastroju. Wieczór wigilijny jest najbardziej uroczystym i najbardziej wzruszającym wieczorem roku. Jednym z najpiękniejszych zwyczajów tego wieczoru jest śpiewanie kolęd. Na całym świecie jednym z dowodów i znamion narodowej jedności jest literatura narodowa. Podzielona przez długie lata Polska miała różne stopnie oświaty, różny stan umysłowości, różne więc były potrzeby i różna literatura. Jeden na pewno był rodzaj wspólny wszystkim częściom Polski i wszystkim jej warstwom — kolęda, której zrebem była pieśń pełna radości, wesela i szczęścia. Jej największym wdziękiem, jej istotą była poufałość, z jaką mówi się o narodzeniu Pana i o jego Matce, była naiwność, z jaką nasz Polski i wiejski świat przenosi się w odległe wieki i kraje.

*„U nas w ostrołęckiem, na puszczy starostwie
nie byłbyś się rodził w takowym ubóstwie,
mamy tu izb wiele i ciepłe pościele
byłbyś leżał wygodnie...*

*Miałbyś buraczki i kapustę, Panie
z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie
mleko z jagiełkami, chlebek z ołdakami
a i miodu flaszeczkę.*

*A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyl
i kaszy gryczanej tłusto nakrasili...*

I tak, kto by dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kolęd — mógłby pomyśleć, że Pan Jezus urodził się gdzieś w Polsce, w jakiejś polskiej wsi:

*„Ot, trzeba iść do Mogiły, potem do Pińczowa,
A z Pińczowa na Bielany, potem do Głogowa...
Od Głogowa do Betlejem będzie już pół drogi,
weźmiesz z sobą ze dwa sadła, by smarować nogi...”*

W każdej niemal polskiej kolędzie żyje cały tutejszy świat ze swymi stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia.

Polskie kolędy były nie tylko modlitwą czy pieśnią. Były opowiadaniem. W wielu kolędach na pierwszym planie są zawsze pasterze, parobcy, ich rozmowy, którym za tło służy narodzenie Chrystusa, ale obrazem jest świat polski, polska wieś, jest polski mróz grudniowy, są kozuchy i czapki, jest okrywanie Dzieciątka przed zimnem, są różne domowe sprzęty i różne domowe zapasy. Świecki pierwiastek w kolędzie sprawił, że przybrała ona narodowy charakter, a wszyscy ją lubili, śpiewali i wykształcali coraz doskonalsze formy. Jest kolęda ponadto żywym pomnikiem dawnych wieków, spuścizną, która nas z nim łączy, sympatyczna swoją naiwnością i prostotą, swoim charakterystycznym humorem, jest wyrazem uczuć szlachetnych, delikatnych, subtelnych i dobrych.

*„Hej Maluśki, Maluśki
kiejby rękowicka,
abo tyz, abo tyz
kawolecek smycka.
Hej cemu ześ, cemu ześ
nie siedziot se w niebie
kiez Twój ociec niebieski
nie wyganiot Ciebie”.*

Kolęda od wieków średnich wyrażała sobą wiele charakterystycznych elementów duszy narodowej. Jest w niej i dostojność, i skupienie duchowe, jest bujny temperament sarmacki, słowiańska zaduma i tęsknota, rzewność i czułość. Jest i humor, i wesołość, jest zamaszystość kontuszowego szlachcica i krakowskiego chłopca. Kolęda stała się więc jak gdyby odbiciem duszy prostaka i mędrca, dziecka i dorosłego człowieka: przemawia zatem od wszystkich i do wszystkich. Nigdzie chyba na świecie pieśń na Boże Narodzenie, pieśń kościelna i świecka zarazem — nie stała się tak ogólnie przyjętą, tak ukochaną pieśnią, jak w Polsce. Śpiewała i śpiewa kolędy cała Polska, od Polesia po Śląsk, od Koszuba po Podhale —

i to wszędzie te same, w kościele i w domu, w każdym nastroju ducha, bo do każdego nastroju można dobrać polską kolędę.

Są w polskiej kolędzie te same elementy muzyczne, poetyckie, opisowe, które znajdziemy u Szopena i Moniuszki, u Norwida, Kochanowskiego i Mickiewicza, u Słowackiego i Lenartowicza, u Grottgera, Matejki i Chełmońskiego. Wszyscy wielcy poeci podkreślają czar i potęgę polskiej kolędy. Tej kolędy, która „w przyćmionej piekarni płakała w rytmy ubrana najlichsze” (Słowacki). Kolęda staje się u Mickiewicza jednym z czynników zwycięstwa nad złem: towarzyszy walce o duszę Konrada w III części „Dziadów”, a w duszy innego Konrada ucisza szalejące burze kładąc koniec udręce („Wyzwolenie” Wyspiańskiego).

Jeśli już raz, w czasach dzieciństwa, kolęda zapadła w duszę Polaka, towarzyszy mu wszędzie i zawsze, odrywa go od nędzy i codziennej szarości, przenosi w inne światy, na obczyźnie daje wrażenie Ojczyzny. Przez wieki towarzyszyła Polakom zawsze i wszędzie, szła z nim na Sybir i do obozów koncentracyjnych, towarzyszyła walce i radościom.

Od pierwszej polskiej kolędy przekazanej nam w rękopisie z 1424 r., zaczynającej się od słów „Zdrów bądź Królu Anielski” poprzez „Przybieżeli do Betlejem” z 1531 r. do naszych czasów przeszły kolędy ogromną ewolucję literacką. Według tradycji autorem pierwszej kolędy jest św. Franciszek z Asyżu, a ojczyzną kolęd były Włochy, skąd poprzez Zachód dotarły najprawdopodobniej w XIV w. do Polski. Pierwszymi polskimi kolędami były kolędy ze śpiewników braci czeskich. Z tych śpiewników przełożono na język polski 31 kolęd na samym początku XV w.

Złotym wiekiem polskiej kolędy jest wiek XVII i pierwsza połowa wieku XVIII. W tym czasie polska twórczość kolędnicza wznosi się na najwyższe szczyty i w tym też czasie polska kolęda mająca swoje źródła w Czechach ulega całkowitemu spolonizowaniu, przez wprowadzenie rodzimych melodii, scen pasterskich i lokalnego kolorytu. I w tym też czasie polska kolęda wywiera ogromny wpływ na kraje kościoła wschodniego, głównie na Ukrainie i Białorusi. Polskie kolędy przechodzą tu wraz ze swoimi melodiami. O jak np. „Przybieżeli do Betlejem” czy „W żłobie leży”:

*„W jasiach leży chtëż pospieszyl
spiwaty małeńkomu
Isu Chrystu, Bohu istu
Nowonaróždennomu...”*

W tym czasie powstają najwspanialsze, o wielkiej wartości literackiej kolędy, pisane przez najwybitniejszych polskich literatów, powstaje też całe mnóstwo naiwnych, ale jakże pięknych w swojej prostocie, przepojonych szczerością, tchnących duchem najczystszej polszczyzny kolęd ludowych. Autorem bardzo popularnej do dziś kolędy „W żłobie leży” był wielki kaznodzieja i wspaniały stylist Piotr Skarga (1536—1612). Kolęda ta napisana została do melodii poloneza koronacyjnego króla Władysława IV. Kolędy polskie upodobały sobie melodie popularnych tańców. I tak np. „Bóg się rodzi” ma melodię poloneza, „Hej, bracia, czy wy śpicie” — melodię krakowiaka, „Dzisiaj w Betlejem” — to melodia niezwykle popularnego niegdyś mazura. Wielu kolędom użyczały melodii oberki, hajduki, gonione, góralskie, zbójnickie, ale także menuet i gawot.

Trzeci okres powstawania kolęd polskich przypada na czasy saskie, stanisławowskie i porzbirowe. Nie sprzyjały one kolędowej twórczości. Chlubnym wyjątkiem tego okresu jest kolęda Franciszka Karpińskiego (1741—1825) — „Bóg się rodzi”. W drugiej połowie XIX w. komponują kolędy Nowowiejski i Noskowski.

Sam wyraz kolęda pochodzi od starorzymskiej nazwy pierwszego dnia każdego miesiąca „calendae”. Ponieważ w wiekach średnich Nowy Rok rozpoczynał się 25 XII, tradycje klasycznego Rzymu wniosły do wielu języków europejskich przekształcony wyraz łaciński „calendae” i związały go z obchodem świąt Bożego Narodzenia i nazwą noworocznych darów.

EWA ŚMIECH



W wigilijny wieczór każdego roku przez ośnieżone pola pędzi saniami grudniowy Gość.



Niekiedy dzieci przywołać trzeba do porządku, zwłaszcza gdy nie sprzątają po sobie zabawek, grymaszą przy jedzeniu, a już na pewno wtedy, gdy zapominają o codziennej modlitwie.



Oto i święty Mikołaj we własnej osobie...

Mikołaje są na świecie...



UWAGA — CZYTELNICY!

Począwszy od numeru 1/1990 r. ulega zmianie dotychczasowa winieta tytułowa tygodnika »Rodzina«.

Tytuł »RODZINA« wychodzący jako dwutygodnik — zyskuje nowy bardziej interesujący układ graficzny.

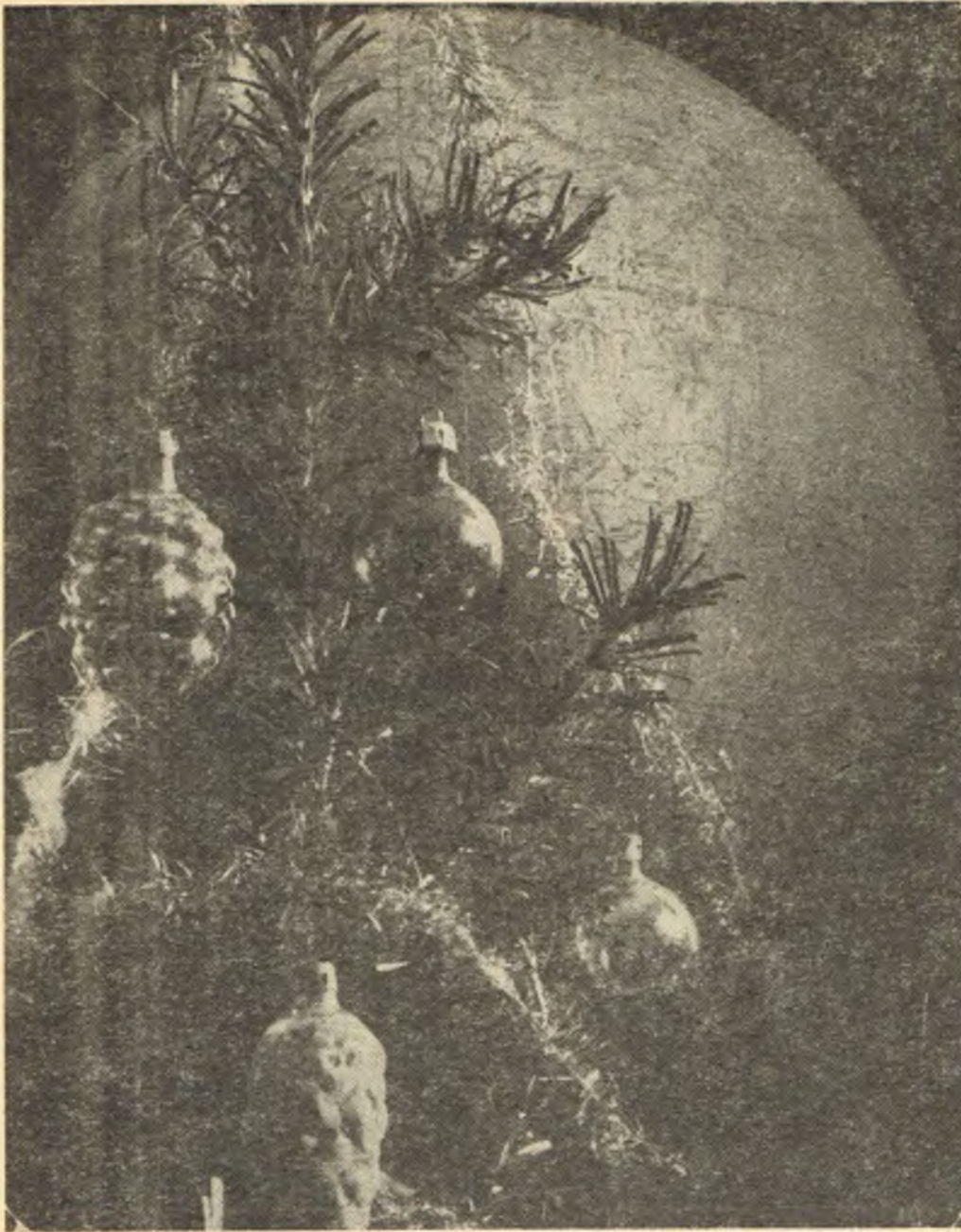
Redakcja



Dobre serce świętego Mikołaja pamięta o wszystkich. Właśnie przyszedł z prezentem do chorego chłopca...



...i śpiącej dziewczynki, która nazajutrz znajdzie wymarzony upominek pod poduszką...



Tajemnice wigilijnego drzewa

Wigilijne drzewko, które w naszym umiarkowanym klimacie jest świerkiem lub jodłą, gości w polskiej tradycji bożonarodzeniowej przeszło sto lat.

Przywędrowało do nas z Niemiec i wkrótce też wyparło z obyczaju starosłowiańskie „pajaki” ze słomy, które wieszano w tym dniu u powały włościańskiej chaty.

Na tle dawnego obyczaju „cudzoziemska” choinka prezentowała się bardziej „cywilizowanie”, toteż w krótkim czasie została zaakceptowana przez szerokie kręgi społeczne, stając się także naszym — polskim — drzewkiem.

Zasiadając corocznie do wigilijnego stołu i zapalając na pachnących jeszcze żywicy gałązkach kolorowe lampki, nie uświadamiamy sobie jednak, że to udekorowane bombkami, świąteczne drzewko ma swoje

tajemnice, o których my, żyjący w dobie statków kosmicznych niewiele wiemy. I nie chodzi tu bynajmniej — o biologiczne tajemnice choinki jako przedstawicielki drzew iglastych. Te zostały bowiem dawno zgłębione przez botaników i podane do wiadomości w szkołach, uczelniach czy placówkach naukowych. Nie mniej interesujące od morfologii drzew iglastych jest również ich miejsce w kulturze, zwłaszcza, gdy stanowią one element rytuału czy przedmiot szczególnego kultu.

Tu zbliżamy się powoli do ujawnienia niektórych tajemnic naszej choinki, które — jak się okazuje — mają rodowód bardziej niż odległy. Warto przy tym zaznaczyć, że w innych strefach klimatycznych rolę rytualnego drzewa z równym powodzeniem spełniają drzewa pomarańczy lub oliwki, a niekiedy nawet palmy. Wszędzie bowiem, gdzie dotarła i rozpowszechniła się tradycja

chrześcijańska, jakoś trudno wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia bez symbolicznego drzewa.

Otóż właśnie — symbolicznego. Okazuje się bowiem, że popularna choinka pełna jest najrozmaitszych symboli, których prapoczątku należy szukać w wyobrażeniach tzw. drzewa kosmicznego, będącego wyrazem uporządkowania Wszechświata. Takie szczególne, o wyraznie uniwersalnym charakterze spojrzenie na drzewo przewija się w mitologii dawnych Indian północnoamerykańskich, Hindusów, plemion ugrofińskich. Znajduje także swoje potwierdzenie w dawnej kulturze semickiej, greckiej, rzymskiej czy germańskiej.

O rytualnym charakterze drzewa świadczą ponadto odkryte przez uczonych skandynewskie ryty skalne datowane na epokę brązu czy elementy ozdób metalowych z wczesnej epoki żelaza. Motywy drzewa kosmicznego zawierały również inne symbole sakralne, jak chociażby będące przykładem twórczości ludowej litewskie pisanki wielkocenne. Które z elementów tych dawnych symboli przetrwały zatem w naszym tradycyjnym, wigilijnym drzewku? Okazuje się, że jest ich bardzo wiele.

Ubieranie choinki zaczynamy zwykle od najwyższego punktu — gwiazdy. Później dopiero przystrajamy gałązki różnokolorowymi bombkami, drobnymi wycinankami. Gdy zbliża się wieczór i goście oraz domownicy zasiadają do kolacji wigilijnej, wtedy zapalamy małe świece lub lampki, by dopełnić podniosłego nastroju.

Wigilijne drzewko wnosi wówczas do naszego domu wiele ciepła, jego „magiczna” siła zbliża ludzi, wycisza i uspakaja. Opiątek, biało nakryty stół, kolędy i światła połyskujące od strony choinki wnoszą ład i wewnętrzną harmonię, czynią Wszechświat spokojniejszym i bardziej uporządkowanym... I jeśli przez chwilę zastanowimy się nad symbolicznym charakterem naszego świątecznego świerku czy jodły, doszukamy się w nich znaczeń i jakby „magicznej” mowy, tak dobrze znanej naszym odległym przodkom.

Uświadomimy sobie, że zawieszona na czubku gwiazda, symbolizując Gwiazdę Betlejemską oznacza także, iż sięga ono (drzewo) nieba — kosmosu, znamionuje też przyszłość, zaś współczesne świecidełka tak żywo połyskujące w świetle lampek — znamionują, lub może raczej gwarantują, obfitość dóbr. Nie mają zatem jedynie charakteru ozdoby.

Przed pół wiekiem te „cywilizowane” wytwory przemysłu zastępowały smakowite jabłka, pomarańcze, orzechy i „choinkowe” cukierki zmyślnie zawieszane na zielonych gałązkach. Były także malowane serca z piernika i bibułkowe aniołki, baletnice i płaszki wycinane z kolorowych bibulek przez najmłodszych. Dziś kolorowe płaszki na wigilijnej choince zastępują aniołki, które podobnie jak i one — zgodnie z dawnymi wierzeniami — mają zagwarantować bezpieczeństwo całemu domowi.

Tymczasem środkowa część pnia wigilijnego drzewka oznaczała niegdyś miejsce naszego ziemskiego bytowania. Podstawę pnia natomiast łączono z ważnymi dla ludzkości wydarzeniami z przeszłości. Było to zatem swoiste sięgnięcie do korzeni.

U podstaw bożonarodzeniowej choinki rozkładamy zwykle tradycyjną szopkę. Nowo narodzone Dzieciątko pielęgnowane przez Maryję i Józefa przyjmuje hold od przybyłych zza mórz monarchów. Błogosławi światu.

I jest to z pewnością naważniejszy z symboli naszego bożonarodzeniowego drzewka. Symbol świadczący o wspólnej drodze wszyśkich chrześcijan.

Oprac. ELŻBIETA DOMAŃSKA

Noc wigilijna



Choinka pobłyskiwała srebrnymi łańcuchami. Kolorowe świecidełka leciutko się poruszały, mieniając się wielobarwnymi odcieniami choinkowych lampek.

— Mamo! Czy to prawda, że w Noc Wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem? — spytał Tomek, nie odrywając wzroku od pięknego świątecznego drzewka.

— Prawda, synku. Przynajmniej tak starzy ludzie twierdzą. Słyszałam o tym od swoich rodziców, a rodzice dowiedzieli się jeszcze od swoich dziadków i tak przekazywano sobie tę wieść z pokolenia na pokolenie. Tylko, że nie każdy może usłyszeć mowę zwierząt. Trzeba sobie na to zasłużyć. Zwierzęta mówią tylko do wybranych.

— Karuś! Chodź do mnie, piesku!

Pies położył łeb na kolanach Tomka i błyszczącymi ślepiami wpatrywał się wiernopoddanie w chłopca.

— Karuś! Prawda, że jestem dobry dla ciebie? Dbam o ciebie, dzielę się z tobą swoim jedzeniem, biegam z tobą na spacerach, codziennie cię czeszę. Robię wszystko, żeby ci było dobrze. Czy jesteś ze mnie zadowolony? No, odpowiedz mi, piesku — prosił Tomek głaszcząc czworonożnego przyjaciela.

Pies zaskomlał radośnie i... wskoczył Tomkowi na kolana.

— Mamo! Proszę go i proszę, a on nie chce mi nic powiedzieć, ani jednego słowa. Co mam zrobić? A może on jest ze mnie niezadowolony? — zmartwił się Tomek.

— Oj, Tomku, Tomku — zaśmiała się mama. — Jesteś strasznie dziecinny. Spójrz na zegar, jeszcze nie minęła północ! Dopiero, jak minie godzina dwunasta, możesz się spodziewać, że Karo przemówi do ciebie ludzkim głosem. Chociaż — mówiąc między nami — myślę, że to tylko legenda, ale bardzo miła legenda. Tymczasem, syneczku, włącz płytę. Posłuchamy sobie wspólnie koled.

— Wiesz, mamusiu, Karo tak dziwnie mi się przygląda, jakby naprawdę miał coś do powiedzenia... Ale jeszcze nie ma dwunastej... Jaką płytę mam włączyć? Czy tę z „Mazowszem”?

— Tak, tak, kochanie. Według mnie, „Mazowsze” najpiękniej wykonuje koledy. Śpiewają niezwykle ciepło, lirycznie...

— Masz rację, Haniu — wtrącił się do rozmowy ojciec. — Gdzież tam tym nowoczesnym do nich! Tomeczku — dodał — włącz płytę i zostaw w spokoju tego psa.

A jeśli już koniecznie chcesz właśnie teraz nim się zajmować, to wyprowadź go, choć na kilka minut na podwórko!

— Już się robi, tato! — krzyknął radośnie Tomek.

Za chwilę z głośnika adapteru popłynęła rzewna melodia koledy „Bóg się rodzi”. Tomek zaś z Karusiem pognał na podwórko. Chłopiec zatrzymał się przy drzwiach klatki schodowej, bacznie obserwując biegnącego radośnie „futrzaka”. Gwiazdy lśniły na czarnym aksamicie nieba jak prawdziwe brylanty. Kiedy w pewnym momencie Tomek zaczął zastanawiać się, która to może być ta „betlejemska”, usłyszał wyraźnie dwa szeptem wypowiedziane słowa: „Noc Wigilijna”. Obejrzał się za siebie, lecz nikogo, oprócz psa, nie zobaczył. Karo siedział, jak gdyby nigdy nic, otrzepując ośnieżoną łapę.

— Przewidziało mi się, czy co? — powiedział sam do siebie Tomek, mocno zaintrygowany usłyszanym szeptem. — A może to naprawdę Karo przemówił ludzkim głosem? Piesku, kochany piesku! Czy to ty powiedziałeś? — Tomek pogłaskał kudłaty łebek. Ale Karo odwrócił się i pognał na schody prowadzące do domu.

MALGORZATA KAPIŃSKA

Eugenia Kobylińska



**Jak 16
odkryta
Nowy Ład**

(80)

Draby wysunęły głowy i rozglądają się po ulicy. Nie, jeszcze nie widać policjanta. Więc ośmielony Antek znowu proponuje, żeby chłopcy poszli sobie do diabła, a dla pogórki wyjmując składany nóż. Oznajmia też wściekle, że pozarzyna wszystkich chłopców po kolei, a potem „dokończy” Jadwisie. Takich rzeczy nie podobna słuchać bez wstrząsu. Niusiek Janik czuje, że przyszła pora działania. Grzebie się w swojej teczce, wyjmując jakiś pudełko, szuka tam pewnej buteleczki, a potem wręcza ją najcelniejszemu z celnych strzelców Mirosławowi Sliwce. Rozluźnia się korek, żeby ułatwić płynowi wydostanie się na zewnątrz. A teraz, Sliwko, pal. Uważaj, żeby nie w oczy, bo może być ostre zapalenie. Raz! Dwa! Trzy! Sliwka trafił w ramię. Cudownie! Na razie Antek ani drgnął. Taka mała buteleczka. Ale wnet zaczął krzywić się, kichać, mrużyć, wycierać, kłąć, a jego dwaj towarzysze, którzy

niebacznie go dotknęli, a szczególnie ten, co to podniósł buteleczkę, zostali porażeni tą samą nagłą chorobą. Nawet pies po obwąchaniu buteleczki zaczął się kręcić w kółko, podskakiwać i pobiegł jak wariat przed siebie. Nie, ten Niusiek to skończony geniusz. Szczęśliwi rodzice, którzy mają takich pomysłowych synów — myśli z zazdrością Klimeński, bowiem dotychczas nie udaje mu się zaznaczyć swego istnienia w klasie żadną nadzwyczajnością.

A ten Niusiek. Oto dokonał tego, że po tężny i dorosły nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki. Właśnie też nadchodził policjant i zapytał, co tu chłopcy robią.

— Byliśmy na wycieczce, panie władzo — mówi ochocho Weltowski. — Badaliśmy układ geologiczny ziemi i ślady lodowców na pobliskich wzgórzach. A teraz mieliśmy odwieźć krewnych naszego kolegi Żynika, tymczasem zaczęto do nas rzucać kamieniami zza płotu. Dziwne tu są doprawdy obyczaje, z przeproszeniem pana policjanta.

Policjant pyta, gdzie jest nauczyciel geografii, a chłopcy tłumaczą, że zablądził z drugą połową klasy, bo mu się poplątały strony świata, jako człowiekowi nazbyt uczonemu. Policjant pyta, gdzie odbiegli napastnicy, ale chłopcy nie lubią wtrącać się w nieswoje sprawy i wykręcają się, że nie mają pojęcia. Za to pytają grzecznie, czy porządek państwowy nie ucierpi na tym, że oni odwiedzają panią Krzeczkową w tym oto domku. Władza nie lubi tak górnolotnych zwrotów i zaczyna się obrażać, więc Sliwka wyjmując kartkę wizytową swego ojca majora i tłumaczy, że jego koledzy zawsze tak rozmawiają i on zapewnia przedstawiciela porządku, w imieniu klasy i swoim, o głębokim szacunku, jaki czują na widok munduru. Tylko są już tacy, że muszą pogadać. Więc władza uśmiecha się i zwraca uwagę Krzyskowi, że należało by koło ich domu poprawić płot. Chłopcy zapewniają, że

uczynią to wspólnymi siłami i zegnają władzę szarmanckimi ukłonami, kierując się w głąb podwórza. Krystek z Żynikiem idą na przedzie. Sień. Na wprost są drzwi do jakiejś izdebki, widocznie przez pustej. Na lewo wejście do większej izby.

— Niech będzie pochwalony! — mówi Olek i trzyma za rękę Krystka. Kalekie łóżko Jadwisi opiera się o przeciwległą ścianę. Dziewczynka odpowiadając na pozdrowienie siada na łóżku i szuka oczyma brata. Jest. I z Żynikiem. Więc wszystko dobrze. Dzięki Bogu. Świetliste oczy Jadwisi nabrzmiewają łzami i głowa opada na poduszki. Chłopcy cofają się przerażeni.

— To nic! — powiada zadyszana z emocji matka — Ona tak często. Słaba jest bardzo.

A Olek zaraz przykucnął przy pościeli chorej i mówi:

— Jadwisiu, Popatrz na nas. Zobacz, ile tu gości do ciebie.

Uśmiechnęła się. Jej uśmiech był taki, że niektórzy z chłopców odwrócili oczy. Też! Co to takiego? Dlaczego im na płacz się zbiera? Zniewieściałość i tyle. Do tego zawsze prowadzi towarzystwo babskie. Słótczeni w zażenowaną gromadę operującą się o drzwi, zerkali jednak w kierunku chorego dziecka. Izba duża była, o trzech oknach i mogłaby wyglądać przyzwoicie, ale w obecnym stanie była okropna. Jednak na „robotach” dałoby się sklecić niektóre spizęty. Szczególnie to łóżko. Jak ta Jadwisia śpi? Biedactwo. Nie, łóżeczko trzeba kupić zaraz z funduszu klasowego. Chłopcy szepczą sobie różne rzeczy, ale cichną, bo Jadwisia coś mówi:

— Ja mam teraz tak dużo, dużo braci. Ale ty jesteś najlepszy, Olek.

Olek patrzy na klasę z zażenowaniem. Rozumiecie: ona jest chora. Ja bardzo przepraszam.

Ale chłopców nie razi mowa dziewczynki. Może ona ma rację? Fakt jest, że nie do-
cdu



Dla każdego coś świątecznego



COŚ DLA PAŃ

Nie martwmy się!

Faryski dwutygodnik „Point de vue” przeprowadził ankietę pt. „Dlaczego ludzie się martwią?” Oto jej rezultaty:

Niepokój o problemy, które istnieją tylko w naszej wyobraźni (40% ankietowanych).

Zamartwianie się o sprawy, których nikt nie jest w stanie zmienić (35%).

Dręczenie się problemami, które same się w końcu rozwiążą (15%).

Zadręczanie się bez najmniejszego powodu (8%).

Zmartwienia realnie uzasadnione (2%).

Zyczymy więc wszystkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom, żeby tych prawdziwych zmartwień było jeszcze mniej, niż statystyczne 2 procent!

Poinsecja — gwiazda betlejemska

Na pewno w tym miesiącu przed świętami pojawiła się w wielu domach. Kwitnie bowiem właśnie w grudniu, a w kwiaciarniach pojawia się jako kwiat cięty lub w doniczkach. Jest naprawdę bardzo dekoracyjna: intensywnie czerwony kwiat wienczy długą, mocną łodygę o dużych, kształtnych, zielonych liściach. Poinsecja pochodzi z Meksyku, rośnie w ogrodach wszystkich tropikalnych krajów, osiągając wysokość krzewów do 4 metrów.

Nie lubi nagłych zmian temperatury, kocięz kupiona w kwiaciarni i niesiona lub wieziona do domu w czasie mrozu nie może nagle znaleźć się w ciepłym pomieszczeniu, lecz powinna stopniowo przyzwyczajać się do tej

temperatury, trzymana kilka godzin w miejscu możliwie chłodnym, np. na zimnym parapecie okiennym. Po takiej „kwaran-tannie” dobrze znosi ciepło i światło, a nawet suche — jak w naszych mieszkaniach — powietrze. Wymaga tylko obfitego podlewania wodą o temperaturze pokojowej, której nadmiar powinien jednak szybko odpłynąć aby korzenie kwiatu nie butwiały.

Z zadrażnionej lub uciętej łodygi poinsecji uchodzi mleczny płyn, który u ludzi wrażliwych na uczulenie może wywołać podrażnienie skóry. Dlatego skracając łodygę kwiatu ciętego nożem należy przez moment przytrzymać ją nad płomieniem. Zapobiega to wydzielaniu się płynu.



NASZE DANIE

Gałąź wigilijna

... która może też być sylwestrowo-noworoczna, gdy skończą się tradycyjne dla nas makowce i pierniki. Gałąź wigilijna — *buche de Noël* — pochodzi z Francji, ale smakować będzie chyba i u nas.

Ciasto biszkoptowe: 8 jaj, 25 dkg cukru-pudru, 20 dkg mąki, szczypta soli, podwójna porcja cukru waniliowego.

Krem: 25 dkg masła lub margaryny, 20 dkg cukru pudru, 3 łyżki kakao, 5 łyżek mleka, 1 żółtko, pojedyncza porcja cukru waniliowego.

Przygotowanie ciasta. Żółtka ukreć starannie z cukrem, dodając także cukier waniliowy, aż do uzyskania pulchnej gładkiej masy, dodać przesianą mąkę i sztywną białą z białek. Ostrożnie wlać na natłuszczoną blachę i upiec w dość gorącym piekarniku. Po ostygnięciu ciasta przekroć go nitką na dwa płaty, posmarować kremem i zawinąć jak roladę. 13



częścią kremu posmarować powierzchnię, posypując jeszcze ewentualnie tartą czekoladą lub wiórkami kokosowymi i widelcem rysując zagłębienia „kory”. Wstawić do lodówki i dobrze ochłodzić. Przed podaniem wetknąć w ciasto gałązkę choinki, oprószyć cukrem pudrem, aby wyglądała jak ośnieżona.

Przygotowanie kremu: masło utrzeć z cukrem, żółtkiem i cukrem waniliowym na pulchną masę, dodać wymieszane na papkę kakao z mlekiem, dobrze wymieszać.

Jedzmy mniej cukru!

Jedzmy mniej cukru! I to nie tylko dlatego, że trudno go kupić i że jest drogi. Jedzmy mniej cukru, bo naprawdę jest niezdrowy. W ciągu ostatnich 70 lat spożycie cukru na świecie zwiększyło się ponad 3-krotnie. Wzrost ten odbył się kosztem innych węglowodanów, przede wszystkim skrobi, zawartej głównie w produktach zbożowych, ziemniakach, a także w roślinach strączkowych, jak groch czy fasola.

Również w Polsce spożycie cukru przekroczyło już normy fizjologiczne przewidziane dla tego artykułu. Coraz więcej zjadamy różnych przetworów cukierniczych i ciastkarskich, mniej natomiast tak bardzo potrzebnych organizmowi produktów białkowych oraz warzyw i owoców. Doprowadza to do niedoboru niezbędnych składników odżywczych, a co za tym idzie — do zaburzeń w organizmie.

Prowadzone w ostatnich latach badania wykazały związek między dużym spożyciem cukru, a występowaniem takich chorób, jak miażdżycy, cukrzyca, próchnica i otyłość.

Nie znaczy to jednak, że należy zupełnie wyeliminować z naszego pożywienia, ani też nie namawiamy do tego właśnie w tym, świątecznym okresie domowych wypieków. Należy jedynie znacznie ograniczyć jego spożycie, jak to ma miejsce w wielu krajach świata, gdzie cukier i biała pszenna mąka nazywane są „białymi truciznami”, i racjonalnie planować dzienny jadłospis. Słodczyce wolno jeść między posiłkami lub po posiłku głównym (nigdy bezpośrednio przed nim!), jednakże w ilości najwyższej takiej, jak podaje poniższa tabela, opracowana na podstawie norm fizjologicznych.

Orientacyjne ilości cukru i słodczy, jakie można spożyć w ciągu dnia

	Cukier	słodczy (dżem, cukierki, ciastka itp.)
DZIECI		
4—5 lat	3—4 dkg	ok. 2 dkg
7—12 lat	4—5 dkg	ok. 2 dkg
MŁODZIEŻ		
Dziewczęta 13—20 lat	4—5 dkg	2—3 dkg
chłopcy 13—15 lat	ok. 5 dkg	2—3 dkg
chłopcy 16—20 lat	7—8 dkg	2—3 dkg
DOROŚLI		
prowadzący siedzący tryb życia	4—5 dkg	2—3 dkg
umiarkowanie pracujący fizycznie	ok. 6 dkg	2—3 dkg
ciężko pracujący	6—7 dkg	4—5 dkg

Jeśli, Drodzy Czytelnicy, czytacie ten tekst przy kawie lub herbacie — powstrzymajcie się więc od jeszcze jednej łyżeczki cukru i dodatkowego pierniczka!

PO ŚWIĘTACH

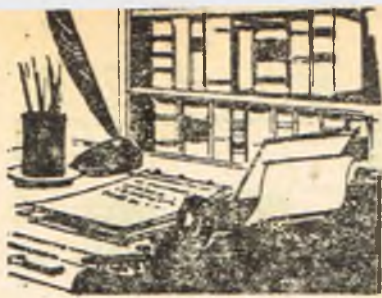
Test sprawności mięśni brzucha

Mimo kryzysu i drożyzny na pewno nie były to święta wbrew tradycji, czyli przy pustym stole. Proponujemy więc dla zdrowia i relaksu test, który pokaże nam, w jakiej jesteśmy po tych świętach formie fizycznej. Test polega na wielokrotnym wykonaniu siadu prostego z pozycji leżącej tyłem, z ramionami wyciągniętymi wzdłuż tułowia. Podstawę oceny stanowi liczba powtórzeń wykonana w czasie 60 sekund.

Normy do oceny poziomu sprawności mięśni brzucha

Poziom sprawności	Liczba powtórzeń
Znakomity	49 i więcej
Bardzo wysoki	37—48
Wysoki	28—36
Sredni	19—27
Dostateczny	11—18
Niski	6—10
Bardzo niski	poniżej 6

Oceńmy się sami i wyciągnijmy właściwe wnioski!



Rozmowy z Czytelnikami

Stosunkowo często zwracają się do nas Czytelnicy z prośbą o informacje, dotyczące życia i działalności świętych. Należą do nich również pp. Ewa i Adam L. z województwa olsztyńskiego, którzy w nadesłanym do Redakcji liście piszą między innymi:

„Czytając czasopisma religijne w tym również tygodnik „Rodzina”, prawie nigdy nie spotykamy opisów życia świętych. A szkoda, bo znajomość ich życia i czynów na pewno pobudziłaby wielu wierzących do naśladowania ich postępowania. Przy okazji prosimy również o wyjaśnienie, od czego wywodzi się termin „hagiografia”?..

Bylibyśmy również wdzięczni (spodziewamy się, że Duszpasterz uczyni zażość naszej prośbie) za zamieszczenie w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami” wiadomości o naszych patronach — Adamie i Ewie. Pismo Święte w swej pierwszej księdze podaje o prarodziecach rodzaju ludzkiego jedynie bardzo skromne informacje. Nigdy nie pisało o nich żadne czasopismo religijne... Czy po upadku zostali oni zbawieni?

Czy ich imiona znajdują się w aktualnym katalogu świętych Kościoła katolickiego?..”

Szanowni Państwo! Termin „hagiografia” wywodzi się z języka greckiego (od hagos = piśnię). Jest ona rodzajem literatury kościelnej, poświęconej opisom życia ludzi uznawanych przez Kościół za świętych.

Przyznać muszę, że o świętych Pańskich czasopisma religijne wspominają niezbyt często. Nie należy się temu dziwić. Bowiem z uwagi na zapotrzebowanie społeczne oraz zainteresowania czytelników, tematyka prasy religijnej musi być różnorodna. Zresztą relacje dotyczące życia i czynów świętych — niejako z urzędu — przedstawiają obszernie przeznaczone do tego dawniejsze „Żywoty świętych”, czy też nowsze „Encyklopedie hagiograficzne”. Niestety ich nakłady ukazują się na półkach księgarskich stosunkowo rzadko.

Adam jest imieniem biblijnym, wywodzącym się od hebrajskiego słowa „adamah” = ziemia; znaczy więc: „człowiek z ziemi powstały”. Od czasów historyka żydowskiego Józefa Flawiusza długi czas sądzono, że Adam znaczy „czerwony”. Jego bowiem zdaniem ciało pierwszego człowieka uformowane zostało z czerwonej gliny.

Jak relacjonuje autor księgi Rodzaju, pod koniec swego dzieła stworzenia „ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,7). Nieco zaś dalej czytamy, że dał mu Bóg imię Adam (por. Rdz 2,24). Niewiele więcej wiemy również o jego życiu po wypędzeniu go z raju za złamanie nakazu Bożego. Wówczas bowiem powiedział mu Pan: „Przeklęta niech będzie ziemia z

powodu twego! Ciernie i osty rodzić ci będzie... W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,17-19). Był więc pierwszym rolnikiem i musiał ciężko pracować na chleb powszedni. Z konieczności przyszło mu też trudzić się innymi zajęciami. Wreszcie czekała go śmierć.

Ewa jest również imieniem pochodzenia biblijnego, wywodzącym się od hebrajskiego „hawwa” — dająca życie, matka. O jej stworzeniu opowiada nam księga Rodzaju. Kiedy bowiem wśród wszystkich stworzeń nie znalazła się dla człowieka „pomoc dla niego odpowiednia” (Rdz 2,20b), „zesłał Pan Bóg na niego głęboki sen. Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił to miejsce ciałem. A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mego. Będzie się nazywała niewiastą, gdyż z męża została wzięta” (Rdz 2,21-23). Ze słów tych wynika prawda o tożsamości natury ludzkiej męzczyzny i niewiasty oraz jej równości z nim. Następnie — jak uczy Objawienie — „nazwał Adam żonę swoją Ewa, gdyż ona była matką wszystkich żyjących” (Rdz 3,20). Zaś z woli Bożej pomiędzy nią a męzczyzną powstał związek silniejszy, niż więzy krwi. „Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją, i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Ten związek silniejszy niż wszystko, to małżeństwo.

Doшло jednak do upadku pierwszych ludzi wraz ze wszystkimi jego przykrymi następ-

stwami (por. Rdz 3,1-22). Zaraz też potem Adam i Ewa wypędzeni zostali z miejsca pierwotnej szczęśliwości. Nie pozostali jednak na zawsze buntownikami i desperatami. Objawienie Boże mówi nam bowiem, o wyprawdzeniu pierwszego człowieka i jego towarzyszkę z upadku. Czytamy bowiem: „To ona (mądrość Boża) ustrzegła prarodzica świata...; wyprowadziła go z upadku” (Mdr 10,1). Przez skruchę i pokutę zasłużyli oni na przebaczenie Boże. Pismo Święte nie mówi nam o tym wprost. „Wnikając jednak w sens wypowiedzi, które znajdujemy na ten temat w księgach objawionych, nie możemy wątpić, że Adam został rzeczywście zbawiony” — zauważa św. Augustyn. Takie też było przekonanie innych Ojców Kościoła.

W Kościele zachodnim nigdy pierwszym rodzicom publicznie czci nie oddawano. Stąd też imiona Adama i Ewy nie są wpisane do katalogu świętych. Nie ma również ich imion w kalendarzach liturgicznych i nie obchodzi się ich uroczystości. Jednak — podobnie, jak wszyscy ludzie zbawieni — zasługują oni na miano świętych. W Kościele wschodnim Adam i Ewa odbierają kult publiczny, zaś ich pamięci poświęcona jest ostatnia niedziela przed Bożym Narodzeniem. Pojawiające się natomiast w kalendarzach popularnych imiona pierwszych rodziców w wigilię Bożego Narodzenia, zawdzięczają to prawdopodobnie wpływowi wschodnim.

Chciałbym również Państwu i wszystkim Czytelnikom życzyć błogostawionych i spokojnych świąt.

DUSZPASTERZ

Coś dla dzieci

Nie odlatuj do ciepłych krajów, lecz zimują z nami: kruki, wrony siwe, gawrony, kawki, sroki, sójki, szczygły, czyżki, makołagwy, gile, wróble, trznadle, żółtodzioby, kowaliki, sikorki, mysikróliki, zimorodki, strzyżki, dzięcioły, sowy, kuropatwy, głuszce i wiele jeszcze innych, mniej znanych ptaków. Pamiętajmy o nich! Pomóżmy im przetrwać zimę!

Coś dla panów — bo raczej oni zajmują się w zimie eksploatacją czterech kółek. A więc — zimowy dylemat: jeździć czy nie?

To pytanie zadaje sobie przed zimą wielu kierowców. Oczywiście, że można jeździć, jeśli tylko uda się kupić gdzieś benzynę. Ale wymaga to większej przyczynowości, wyższych umiejętności

i należytego przygotowania samochodu. I tak na przykład akumulator: przynajmniej raz na parę tygodni trzeba sprawdzić poziom elektrolitu. Przed zimą — doładować, a jeśli ma więcej niż 3 lata — zacząć myśleć o nowym. **Bieżniki opon:** na oblodzone powierzchnie, na śnieg powinny mieć co najmniej 4 mm głębokości. **Elektryczność:** zwrócić uwagę na pasek klinowy: gdy jest zbyt naciągnięty lub zbyt luźny, prądnicą lub alternator nie doładowują akumulatora podczas jazdy. **Hamulce:** trzeba sprawdzić, czy „biorą” mocno i z jednakową siłą na wszystkie koła, gdyż ich nierównomierność może doprowadzić do poślizgu.

Opony: częściej niż latem należy kontrolować ciśnienie. Na błocie lepszą przyczepność uzyskuje się podnosząc ciśnienie o 0,2—0,3 atmosfery. Na kopnym śniegu można zmniejszyć o ok. 0,5 atmosfery. **Pokrowiec** to jeden z największych wrogów zimowych samochodu. Pod powłoką, bez przewietrzania, wszystkie elementy nadwozia, silnika itp. rdzewieją dużo szybciej. Przy używaniu pokrowca trzeba przynajmniej raz na tydzień zdjąć go, przewietrzając również wnętrze samochodu. Ale przede wszystkim **ostrożność, ograniczona szybkość i większe odstępy między pojazdami.** I szerokiej drogi!



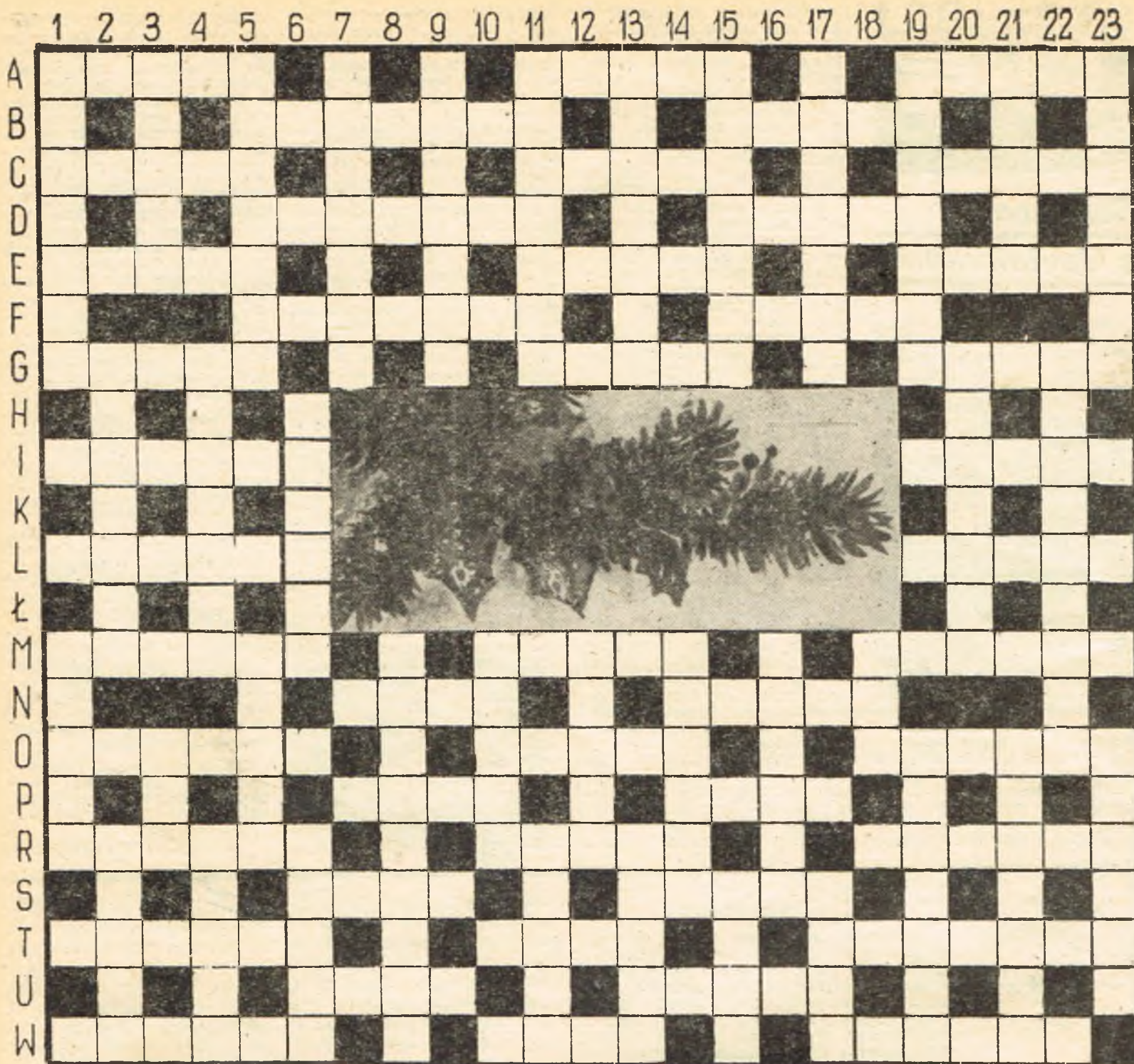
Moto-rady



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczność Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-168 Warszawa. Telefon redakcji: 46-72-74; administracji: 16-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 650 zł, półrocznie 1300 zł, rocznie 2600 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1650 201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 15 000 Zam. 661. A-48.



Krzyżówka Świąteczna

POZIOMO: A) wieża pomieszanych języków ● codzienna modlitwa muzułmanów ● puls, B) w terminologii chrześcijańskiej odpowiednik kościoła ● główna tętnica, C) kuzyn sokoła ● denuncjacja ● szlem w preferansie. D) siedziba dusz ludzi prawych w Hadesie ● barwne zjawisko atmosferyczne, E) lasso ● obraz cerkiewny ● kolisty plac, F) cząsteczka ● łoża, G) żona Mahometa ● naturalny szlak wodny ● żona Bolesława Wstydlwego, I) mrzonka ● figiel, L) drzewo owocowe ● na głowie komandosa, M) ośmiesza ludzkie przywary ● namiętność, hobby ● kapitan na tratwie, N) ostrzega wodniaków ● do wzięcia u krawca, O) napój mitycznych bogów ● produkt spożywczy ● kojarzy się z Baltazarem i Melchiorom, P) brat Czecha i Rusa ● przełożony klasztoru, R) kuzynka suma ● dawna machina obłędnicza ● cela karna, S) aluminium ● błękit, T) spadek, spuścizna ● biała szata liturgiczna ● człon, składnik, U) miasto rodzinne Staszica ● był marszałkiem sejmu w latach 1922—28, W) słynny bazar góralski ● sfilmowana powieść Orzeszkowej ● Indianie Ameryki Północnej.

PIONOWO: 1) grudniowa solenizantka ● zjazd duchowieństwa, 2) dział medycyny ● prawo swobodnego wyboru obywatelstwa, 3) styl w sztuce ● tkanina żałobna. 4) kończą się Popielcem ● bogini,

której poświęcono sowę i oliwkę, 5) opowieść z życia świętych ● imię słynnego polarnika norweskiego, 6) wróżba z kart ● wieczerza kultowa u pierwszych chrześcijan, 7) człowiek dotknięty bielactwem, 8) jedno ze świąt katolickich, 9) naczynie do gotowania wody na herbatę, 10) arenda, 11) nadwyżka ● Bóg w islamie, 12) kuzyn pora, 13) pierwszy historyczny władca Litwy ● ostrzega przed niebezpieczeństwem, 14) kazalnica, 15) ogół naczyń i przyborów stołowych ● kwietniowa solenizantka, 16) kuzynka ary, 17) przedsiónek kościelny ● poprzeczka na maszcie okrętowym, 18) w Zodiaku, 19) roślina do majenia ● kłatwa, 20) przyspiesznik ogrodniczy, 21) mocarz, siłacz ● codzienna modlitwa, 22) ogród na górze Oliwnej, w którym Chrystus został pojmany, 23) część przedstawienia scenicznego ● wczesna msza w adwencie.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr:

(N-7, C-4, L-1) (M-1, P-3, A-20) (S-17, C-12, E-22, G-12, S-21) (M-21, D-3, R-8) (Ł-4, L-21, C-22, P-9, T-3, S-11, O-13, D-9, K-2).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 15 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka świąteczna”. Do rozlosowania: Nagrody książkowe